Nr. 201 — We Lwowie Wtorek dnia 21 Lipca 1896. — Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiseiki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik. Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice e za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12; nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Antisemityzm w Niemczech.

Lwów 20. lipca.

Zdawaćby się mogło na pierwszy rzut oka, jakoby antisemityzm w Niemczech stracił w ostatnich czasach dość znacznie na siłach. Ojciec i główny organizator, a jednocześnie i najdzielniejszy krzewiciel tego ruchu, b. kaznodzieja dworski Stoecker, zmuszony został do wystąpienia ze stronnictwa zachowawczego, a tem samem pozbawił się, przynajmniej urzędowo, potężnej pomocy, jaką mu w ciele prawodawczem zapewniali konserwatywni jego przyjaciele. Chociaż nie najzdolniejszy, to jednak najruchliwszy apostoł propagandy antisemickiej, Ahlwardt, przeniósł od kilku miesięcy pole swej działalności z Niemiec do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Hammerstein dalej, który swojego czasu prowadził w *Gazecie Krzyżowej* nieubłaganą wojnę dziennikarską przeciwko potężnemu żydowstwu, w więzieniu ponosi karę za przewinienia, nie mające zresztą z antisemityzmem nic wspólnego. Wreszcie i zasiadająca w parlamencie niemieckim frakcja antisemicka od pewnego czasu mało daje znaków życia, nie występuje już z tak jaskrawymi, jak dawniej, wnioskami i żądaniami.

Sądzić jednak po tych objawach o osłabieniu niemieckiego ruchu antisemickiego byłoby z gruntu fałszywem. Ruch ten, o ile utracił na intenzywności, na energji zewnętrznej propagandy, o tyle zyskał na wewnętrznej sile i pogłębieniu. Nie dość na tem, że postulaty antisemitów w zmodyfikowanej formie przyswoiło sobie całe stronnictwo zachowawcze, dzierżące w sejmie pruskim nieledwie większość, a posiadające w parlamencie niemieckim pokaźną liczbę członków, — i w partjach, usposobionych do niedawna jeszcze życzliwie dla żydów, jak narodowo liberalni i wolnomyślni, objawiać się zaczyna w ostatnich czasach coraz wyraźniejsza niechęć ku żydom. Co zaś ważniejsza, w sferach rządowych, zwłaszcza pruskich, tendencje antisemickie głęboko zapuściły korzenie, ujawniające się przedewszystkiem w utrudnianiu żydom dostępu do karjery wojskowej, sądowniczej i nauczycielskiej.

Zagrożeni są wreszcze żydzi w najgłówniejszej twierdzy swego wpływu, w giełdzie, przeciwko której zwraca się w obecnej chwili skoncentrowany atak wszystkich nieprzychylnych żydom żywiołów niemieckich. Atak ten zresztą jest ze wszech miar uprawniony i uzasadniony. Giełda należy wprawdzie w dzisiejszych czasach do najważniejszych czynników ekonomicznych w każdem cywilizowanem państwie; przyczynia się najskuteczniej do regulowania warunków wszelkiego rodzaju wymiany, bez której żadną miarą obejść się nie może dzisiejsze społeczeństwo. Obok jednak uprawnionych interesów, panoszą się na giełdzie nieprzebierające w środkach spekulacje, wyrządzając przedewszystkiem warstwom pracującym nieobliczone szkody. A w wyuzdanej tej spekulacji giełdowej odgrywa żywioł żydowski górującą rolę. Przeciwko tym wybrykom giełdy zwraca się akcja zachowawczych stronnictw parlamentu, znajdująca najdobitniejszy wyraz w nowem prawie, zakazującem gry giełdowej. Swoją drogą nie brak głosów, domagających się daleko radykalniejszych obostrzeń, mogących w danym razie podciąć całe istnienie tej, bądź co bądź nadzwyczaj ważnej instytucji.

Lecz na walce z giełdą nie ograniczają się antisemici niemieccy. Przemawiają oni na zebraniach ludowych, w sejmach pojedynczych państw niemieckich i w parlamencie rzeszy, w rozpowszechniającej się coraz bardziej swej prasie, za całym szeregiem środków, mających na celu nietylko wykluczenie żydów ze wszystkich wogóle urzędów państwowych, lecz i pośrednio pozbawienia ich praw obywatelskich. Wątpić jednak należy, aby żądania te w czyn się zamieniły, przynajmniej w najbliższej przyszłości. Aby je wprowadzić w życie, należałoby poprzednio zmienić stosowne przepisy konstytucji, a na taką zmianę nie zgodzi się żadna większość parlamentu.

Nasuwa się teraz samo z siebie pytanie, czy w rzeczy samej żydzi stanowią w Niemczech czynnik tak niebezpieczny, aby potrzebne były przeciwko nim tak radykalne ograniczenia i obostrzenia i czy w ogóle dzisiejszy niemiecki ruch antisemicki posiada racjonalne prawo istnienia? Nie ulega wątpliwości, że w agitacji antisemickiej w Niemczech biorą udział, i to w dość znacznej liczbie, żywioły, pragnące łowić w mętnej wodzie, lub na drodze walki z żydami wybić się w górę, zająć wybitne stanowisko publiczne. Nie małą dalej odgrywa w tym ruchu rolę przybierająca, jak wszędzie i w Niemczech coraz groźniejsze rozmiary walka o byt, zazdrość upośledzonych materjalnie jednostek, spoglądających pożądliwie na bogactwa, nagromadzone w ręku pojedynczych żydów. Obok tego, wypływającego z niskich instynktów natury ludzkiej antisemityzmu, istnieje jednak antisemityzm, któremu nawet najbezstronniejszy badacz objawów życia nie odmówi poważnego prawa bytu. Jak w wielu innych krajach, tak i w Niemczech żydzi stanowią żywioł odrębny, nie asymilujący się z miejscową ludnością, a co gorsza i rozkładowy, nie mający nic wspólnego z etyką społeczeństwa chrześcijańskiego. Oczywiście, że wpływ tego żywiołu będzie tem zgubniejszy, im do większego dojdzie znaczenia. Tymczasem w Niemczech żydzi, pomimo względnie niewielkiej swej liczby, zawładnęli dwoma najpotężniejszemi czynnikami dzisiejszego życia publicznego: prasą i pieniędzmi. Opierając się na dwóch tych potęgach, wywierają oni wpływ fatalny na całe życie wewnętrzne Niemiec, nie tylko wyzyskują w niemiłosierny sposób pracujące warstwy ludności, lecz sieją także zepsucie i zgorszenie na około siebie. Budząca się w ruchu antisemickim reakcja chrześcijańskiego społeczeństwa przeciwko ujawniającemu się tak jak jaskrawo panowaniu obcego szczepu, już dzisiaj spowodowała znaczne polepszenie się stosunków, ukróciła dość skutecznie rzucającą się dawniej tak często w oczy bezczelność synów „wybranego" narodu. Dużo jednak upłynie jeszcze wody, nim żydzi uważać się zaczną i będą mogli być uważani za jednostki społeczeństwa, w pośród którego i z którego żyją. Ztąd też dzisiaj jeszcze o zaniku, a nawet o osłabieniu tylko antisemityzmu w Niemczech, nie może być mowy.

Kto i jak powinien kierować „ruchem ludowym."

Od p. Fr. Waligórskiego — którego utwory poetyckie, z rzadkim niestety w dzisiejszej dobie nastrojem serdecznym uderzają zawsze w strunę gorącej miłości ojczyzny i wiary,—który przez ciąg lat 40 z górą pracuje, wedle sił i warunków, słowem i piórem dla tej ojczyzny, otrzymujemy wiązankę następujących uwag o ruchu ludowym w Galicji:

I.

Koniec wieku zaznacza się w naszych dziejach porozbiorowych objawem bardzo ważnym, a co większa — bardzo korzystnym dla naszej sprawy narodowej: oto lud nasz po długiem i ciężkiem przygnębieniu zaczyna budzić się, przychodzić powoli do świadomości swoich praw obywatelskich i narodowych, garnąć się do oświaty i domagać udziału w życiu publicznem. Ochrzczono ten objaw mianem „ruchu ludowego" i pisano już dużo o nim; ale po największej części były to rozumowania stronnicze, przedstawiające ruch ten jako niebezpieczny dla społeczeństwa, porządku i spokoju publicznego. My zaś twierdzimy stanowczo, że jest on korzystnym dla sprawy narodowej i spodziewamy się, że nie zaprzeczy temu żaden rozumny i prawdziwy patrjota. Wszakże im prędzej dojdzie lud do świadomości, poczucia i poznania swoich praw i obowiązków względem społeczeństwa i narodu, tem rychlej wybije godzina odzyskania niepodległości ojczyzny naszej. Dlatego też wypowiadamy tu bez wahania nasze przekonanie, że obowiązkiem każdego patrjoty jest, przyczyniać się ile możności w sposób rozumny i uczciwy do poparcia tego ruchu. Przyznajemy wprawdzie i my także, że mógłby on stać się niebezpiecznym, ale tylko w takim razie, gdyby ludziom złej woli i przewrotnym agitatorom powiodło się opanować go i nadać mu zgubny dla społeczeństwa kierunek demagogiczny. Temu też zapobiegać potrzeba wszelkiemi siłami i w tym celu powinna działać zgodnie cała uczciwa inteligencja narodu.

Na lud wpływać można w dwojaki sposób: słowem żywem i pisanem. Pierwsze wychodzić powinno od tych czynników inteligencji, które najbliżej stykają się z ludem, mianowicie ze dworu, z plebanji i ze szkoły; drugie nieść winni ludzie światli, szlachetni szermierze ducha, których hasłem nie są żadne interesa osobiste, lecz tylko „Bóg i Ojczyzna". — Takby być powinno, ale niestety nie jest dotychczas. Lud, który dopiero, jak dziecię, próbuje stąpać o własnej sile, nie znajdując oparcia u najbliższych sobie, chwyta się byle jakiej podpory, która mu się nastręcza i tym sposobem popada w ręce wichrzycieli, demagogów i apostołów przewrotu, którzy wiodą go na bezdroża, szkodliwe i dla niego samego i dla społeczeństwa. I niestety — nie mało już złego ziarna posiali w sercach ludu ci nieproszeni opiekunowie jego! Dość przypatrzeć się i przysłuchać obradom i przemowom na wiecach chłopskich, urządzanych w różnych miejscach przez jednych i tych samych wichrzycieli, dość przeglądnąć wydawane przez nich pisma dla ludu, plwające na wszystko, co jest najświętszem dla człowieka, siejące waśń i nienawiść ku wyższym klasom społeczeństwa i rozbudzające wogóle najgorsze instynkty w nieoświeconym gminie wiejskim, — ażeby się przekonać, jak zgubny i niebezpieczny dla sprawy narodowej wpływ wywierają ci zwolennicy anarchji i wywrotu wszelkich praw i ładu społecznego.

A cóż czyni cała rozsądna i uczciwa inteligencja, ażeby wpływ ten powstrzymać i zniweczyć? Odpowiadamy: bardzo mało, i to nie w taki sposób, jakby się należało. Dwory, czyli inaczej mówiąc, panowie po największej części albo nie pojmują grożącego niebezpieczeństwa, albo je lekceważą i dlatego nie robią nic zgoła; a niektórzy, co nierównie gorsza jeszcze, zatwardziali w swych uroszczeniach kastowych i dumie, jątrzą jeszcze bardziej lud dotkliwymi objawami szyderstwa i pogardy. Nauczyciel wiejski, biedny, znękany niedostatkiem i pracą nad siły, a do tego jeszcze skrępowany różnemi formalnościami i przepisami, których wykonywanie musi go pozbawiać miru u ludu, nie może przy najlepszej chęci wywierać nań skutecznego wpływu. A duchowieństwo wiejskie nakoniec — powiedzmy to otwarcie — zamiast kłaść tamę potęgą apostolstwa bożego wrogiej kościołowi i społeczeństwu propagandzie antireligijnej i demagogicznej, nietaktowną działalnością swoją ułatwia jeszcze poniekąd niecne zabiegi agitatorom. A dlaczego tak się dzieje? Oto dlatego, że kapłani wiejscy, zamiast poza kościołem zbliżać się do ludu, by go zdrową radą i dobrym przykładem oświecać w duchu miłości chrześcijańskiej, umacniać w wierze i miłości ojczyzny i pouczać o jego prawach i obowiązkach względem Boga i społeczeństwa, wprowadzają politykę do kościoła, na ambonę, z której — jako z trybuny Ducha św. — nie powinien lud słyszeć nic innego, jeno słowo Boże. Polityka — to walka namiętności i interesów świeckich, którą kościół tylko uśmierzać i łagodzić może słowem Bożem, ale w której nie powinien nigdy odgrywać roli współzawodnika. Dlatego używanie przez kościół podobnych środków, jak popieranie z ambony czyjejkolwiek kandydatury, potępianie tego lub owego pisma ludowego, albo też odmawianie przy spowiedzi rozgrzeszenia chłopom za to, że je czytują, musimy nazwać wielce niefortunnem; bo takie środki nie przekonują, lecz przeciwnie drażnią obałamucone umysły chłopów, podniecają w nich upór, a co najgorsza przy tem, podkopują powagę kapłana.

Tak wobec ruchu ludowego zachowują się te czynniki, które właściwie kierować nim powinny; a teraz przypatrzmy się, jak wobec niego spełnia zadanie swoje dziennikarstwo ludowe. Niestety — i tu przedstawia się bilans działalności bardzo ujemnie. Wychodzi u nas może aż zawiele pism ludowych w języku polskim (nie wspominamy już wcale o ruskich); ale po największej części działalność ich jest albo wprost zgubna, albo też niedołężna. Jest ich obecnie razem dziewięć: 1. *Nowy Dzwonek* i 2. *Prawda*, oba te pisma wydawane w Krakowie pod redakcją księży; 3. *Związek chłopski*, organ posła włościańskiego, Potoczka, wychodzący w Nowym Sączu; 4. *Wieniec* i 5. *Pszczółka*, obadwa pisma ks. Stojałowskiego, wydawane we Wiedniu; 6 *Przyjaciel ludu*, wydawany przez Bolesława Wysłoucha we Lwowie; 7. *Przewodnik Kółek rolniczych*, wychodzący we Lwowie; 8. *Niedziela*, pismo wydawane kosztem „Macierzy polskiej" we Lwowie i 9. *Polski Lud*, którego wydawczynią i redaktorką jest Jadwiga Strokowa w Łobzówce.

Korespondencje.

Medjolan 16. lipca.

(Przytułek Verdiego. — Jubileusz autora walca „Il bacio". — Tryumf Polki. — Nowe opery. — Dwaj ministrowie. — Jenerał Baratieri).

Ogórki, ogórki i ogórki! Upały panują niesłychane, dochodzące w słońcu nieraz do 38° Celsiusa, miasto powoli zaczynać się wyludniać, wszystko ucieka nad morze, aby tam schronić się przed spiekotą, która rzeczywiście jest nie do wytrzymania.

W Medjolanie samym nic się nie dzieje takiego, coby na szczególną uwagę zasługiwać mogło, chyba tylko to jedno, iż przytułek dla sędziwych artystów, fundacja maestra Verdiego, jeszcze przed nastaniem zimy prawdopodobnie oddany zostanie do użytku inwalidów artystycznych. Będzie to wspaniały dwupiętrowy gmach wśród obszernego parku, zawierający dwieście pokojów i salę muzyczną, w której weterani sztuki będą dla własnej przyjemności mogli urządzać koncerty i przedstawienia.

Drugą nowinką ze świata artystycznego jest to, iż Medjolan obchodzić będzie niebawem sześćdziesięcioletnią rocznicę pierwszego występu w charakterze skrzypka autora najpopularniejbodaj w świecie walca *Il bacio*, Ludwika Arditi. Był on jak na owe czasy cudownem dzieckiem, gdyż już w czternastym roku życia rozpoczął zawód wirtuoza w Medjolanie. Dzisiaj, w wieku pary i elektryczności, mamy już cudowne dzieci... w kołysce. Teatry tutejsze chcą godnie uczcić sędziwego kompozytora, *La Scala* według wszelkiego prawdopodobieństwa wystawi pierwszą jego operę *I briganti*, która światło kinkietów ujrzała w roku 1841 t. j. w dziewiętnastym roku życia swego twórcy.

W tych dniach w powrocie do Lwowa bawiła tutaj Lwowianka panna Antonina Petrykiewiczówna, która pod pseudonimem Niovila święciła cały szereg tryumfów na scenie teatru miejskiego w Abbiategrasso. O pierwszym występie już pisałem, dzisiaj muszę wspomnieć o ostatnim wieczorze, tak zwanym *serata d' onore*. Była to po prostu od pierwszej sceny do ostatniej jedna owacja, teatr trząsł się od oklasków, kwiaty i bukiety sypały się jak z rogu obfitości. Gdy się zważy, że publiczność włoska jest niesłychanie wybredną, a przytem na cudzoziemców bardzo niełaskawem patrzy okiem, uważając ich za natrętów, odbierających chleb Włochom, musi się przyjść do przekonania, iż tylko prawdziwy talent mógł tego, rzekłbym, cudu dokonać. Wracając jednak do tego ostatniego przedstawienia zaznaczyć muszę przedewszystkiem, iż u panny P. zauważyć się daje ogromny postęp, tak w atakowaniu tonów, jak w interpretacji, w grze i w ruchach. Wykonanie partji Oskara było nacechowane swobodą, gdyż zachęcona objawami sympatji śpiewaczka pozbyła się tremy, co naturalnie wyszło jej bardzo na korzyść. Przyjemnem intermezzo podczas tego przedstawienia było odśpiewanie po drugim akcie z arji z „Córki pułku" Donizettiego oraz jakiejś patrjotycznej piosnki włoskiej. Rozumie się samo przez się, iż po tem oklaskom nie było końca. Przyjemnie to jest widzieć swego, tak przyjmowanego przez naród obcy nam i duchem i tradycją. Panna P., skończywszy studja, rozpoczęła swą karjerę artystyczną pod szczęśliwą gwiazdą, która oby jej i nadal świecić nie przestawała, zwłaszcza, że światło jej pada na żyzny grunt: jest piękny głos, jest talent i w wysokim stopniu wykształcona inteligencja, czynniki, które tworzą artyzm i posiadającemu je nie pozwalają utonąć w szarym tłumie średnich wielkości artystycznych, jakich wszędzie jest pełno.

Zanim opuszczę sfery artystyczne podam jeszcze do wiadomości waszych czytelników, iż maestro Leoncavallo bawi obecnie w Brissage nad jeziorem Lago Maggiore, gdzie pracuje nad dwoma nowemi operami, z których jedną, *„La Bohème"* chce wystawić jeszcze tej zimy, drugą zaś p. t. *Roland* dopiero następnej. O opery te dobija się już dzisiaj mnóstwo impresarjów *majorum et minorum gentium*, twórca „Pajaców" oświadcza jednakże, iż pierwszą operę wystawi w Rzymie, drugą zaś w Neapolu.

Teraz kilka szczegółów ze świata wielkiej polityki. Markiz di Rudini żeni się pojutrze, a jego poprzednik na krześle prezydjalnem w gabinecie, Crispi, bawi obecnie w miejscu kąpielowem Abano pod Padwą, aby tam za pomocą kąpieli szlamowych pozbyć się trapiącej go podagry. Abano jest miejscem urodzenia Liwjusza, a gorące źródła miasteczka słynęły już w starożytności.

Baratieri bawi obecnie w Arco, skąd uda się dla wypoczynku na wieś w dolinę Fassa, poczem prawdopodobnie znowu do Arco powróci.. Co z sobą pocznie, sam jeszcze — jak powiada — nie wie, prawdopodobnie jednak wystąpi z wojska i na stałe zamieszka w tem mieście przy siostrze Ludwice, żonie poczmistrza Conzatti w Arco. Prócz niej posiada Baratieri jeszcze dwie siostry: Praksedę, najstarszą, mniszkę w Treviso i Domicelę, która obecnie z powodu choroby znajduje się w szpitalu w Monzy. Baratieri jest jedynakiem, synem sędziego powiatowego Dominika Baratierego. Teraźniejszy jenerał w latach 1849—1851 chodził do szkoły ludowej w Arco, następnie do gimnazjów w Trydencie i w Meranie i Medjolanie, poczem w r. 1860 wstąpił do korpusu ochotników Garibaldiego. Od tej chwili należy do armji włoskiej. Próbę ogniową przeszedł w r. 1860 w bitwie pod Marsalą. Jenerała uważają powszechnie za bogacza, a majątek jego cenią na cztery miljony lirów.

Na zakończenie jeszcze wiadomość, iż florencki dwutygodnik *Rassagna nazionale* zamieszcza obszerną recenzję powieści Henryka Sienkiewicza „Quo vadis."

Dr. R.

---

(30)

KONIEC ŚWIATA

POWIEŚĆ

Rudolfa Falba i Karola Blunta.

Przekład z angielskiego.

Tom II.

Nowa planeta.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Niespodzianka.

— Będzie to kapitalna historja — rzekł Loster — gdy Crookes i Nickolls zobaczą, że odbywamy razem z nimi podróż poślubną. Jestem zaprawdę ciekawy ich min. No, że się ucieszą, to i wy jesteście tego pewni. Co do mnie, jestem o tem najzupełniej przekonany. Panie naprzykład...

— Panie, mój kochany Loster — przerwał mu jednakowoż Sloters, którego dotychczas mniej znany, niż innych członków klubu Clinsin, który jednakowoż miał również doskonały charakter i również jak inni posiadał swoją własną historję, co później kiedyś opowiem — panie, mój kochany Loster — przerwał mu więc — wypuść pan zupełnie z swej opieki.

— I dla czegoż to? — zapytał Loster i zrobił minę zdziwionego, tak zdziwionego, że rękę z papierosem, wiodąc ją do ust, zatrzymał w połowie drogi.

— O? — rzekł Sloters. — Nic. Jest to tylko rada, którą panu daję, rada...

— Której pan powinieneś posłuchać, kochany Loster — zabrał głos Nighby. — Gdyż .. a powinieneś pan o tem wiedzieć — że, jeżeli tutaj, tutaj na pokładzie „Żelaznego księcia" znajdujemy się wszyscy razem, aby się przeprawić do tej tam jakiejś Europy, to, bądź pan o tem przekonany, nie dzieje się to wcale dla tego, aby się nam myśl pańska tak bardzo podobała, tylko ..

— Tylko? — zapytał Loster i spojrzał na mr. Nighby'ego wyzywającym wzrokiem, kręcąc sobie nowego papierosa.

— Tylko dla tego, że klubowi Clinsin chcemy oszczędzić tej .. tego... tej... hańby, iż jeden z jego członków zapomina się do tego stopnia, — aby. ..

— O. . tylko dalej, proszę dalej — nalegał Loster, gdy Sloters, który znowu zaczął mówić, przestał na chwilę.

— Aby to uczynić — ciągnął tenże niezmieszany dalej — co pan miałeś zamiar uczynić.

— Ach! — zawołał Loster. — A co to takiego, jeżeli mi wolno zapytać?

— Wytłómacz to pan sam sobie, kochany Loster — wmięszał się do rozmowy Ingram. W każdym razie wiedz pan o tem, że udajemy się w tę podróż nie dla przypodobania się Crookesowi lub Nickollsowi, lecz jedynie tylko z powodu... z powodu .. no, co tu długo owijać w bawełnę .. jedynie tylko z powodu pana. I gdy pan przyszedłeś do nas z tą, jakże to pan ją nazwałeś?... aha! — z tą „pełną chwały" propozycją, aby zrobić niespodziankę Crookesowi i Nickollsowi, wtedy nie musiałbyś pan być panem, czyli samym sobą, czyli Losterem, aby nie dostrzedz, że co najmniej pańską propozycją nie byliśmy wcale zachwyceni, raczej przeciwnie, oburzeni.

— Rzeczywiście, ani nie dostrzegłem, ani nie zauważyłem czegoś podobnego — zaklinał się Loster szyderczo.

— No, jak pan sądzisz, w każdym razie teraz pan już o tem wie. Pan nie chciałeś odstąpić od swego pomysłu, a Crookesowi nie można było przeszkadzać w podróży. Cóż nam zatem pozostawało innego, jak nie...

— Jak nie odgrywać roli stróżów cnoty i jechać także — zaśmiał się Loster szyderczo i odrzucił daleko od siebie papierosa. Następnie wstał, przeszedł się kilka razy tam i z powrotem po wspaniałej fajczarni, potem przystąpił do Iversa, trzepnął go dłonią w ramię i rzekł:

— Wiesz pan co, Ivers? Jesteś pan głupcem — pan i oni z panem razem. Tak, tak, kochany Ivers, tak się rzeczy mają w istocie. Albo też sądzisz pan... hm.. że gdybym miał podobny zamiar, to przyszedłbym do was i powiedział: „Dzieci, wiecie, zrobimy Crookesowi i Nickollsowi niespodziankę i pojedziemy z nimi razem przez morze?" Nie, doprawdy, takim osłem jeszcze nie jestem i za takim osła nie możecie mnie uważać. Nie powiedziałbym po prostu nic, czy rozumiecie? Zupełnie nic, wziąłbym sobie tylko tykiet i pojechałbym sam. Wy jednakowoż i... ale to za głupio, aby mówić o tem — i odstąpił znowu parę kroków od Iversa, lecz natychmiast znowu przystąpił do niego i rzekł:

— A potem, jeżeliście już uwierzyli, dlaczego na miłość boską nie zawiadomiliście Crookesa? Byłby to doskonały figiel! Ja byłbym pojechał, a Crookes i Nickolls byliby pozostali i drwili sobie ze mnie w najlepsze. A z kogo sobie ludzie drwią, ten nie jest niebezpiecznym, a wy zdajecie się uważać mnie za niebezpiecznego. Nie? W gruncie rzeczy zresztą zdanie wasze mógłbym uważać za bardzo dla mnie pochlebne — dodał cokolwiek zdenerwowany i zaczął znowu chodzić po fajczarni z rękami, skrzyżowanemi na plecach.

Nagle stanął znowu.

— A jeżeli teraz — rzekł — jeżeli teraz wam powiem, że jesteście na zupełnie fałszywej drodze, że na tej dziewczynie, na żonie Nickollsa — a przecież tylko ją macie na myśli — właśnie mi tyle zależy, — i przy tych słowach wskazał palcem na paznokieć — co wtedy?.

— W takim razie cieszy mnie to niewymownie — sądził Ivers ale...

Loster jednak przerwał mu:

— Ale, naturalnie, nie wierzycie mi. Nie wierzycie mi, jakby dla mnie nie mogła istnieć inna przyczyna, jak zawsze tylko te zapamiętałe baby. Ale istnieje przyczyna, bądźcie przekonani, a nie świadczy to bynajmniej o zbyt wysokim stopniu waszej przenikliwości, jeżeli jej nie odgadliście do tej pory.

I Loster usiadł na krześle, jak na koniu.

— Gdybyście chociaż tylko trochę nad tem pomyśleli — ciągnął dalej — bylibyście sami przyszli na tę myśl. Wiedźcie zatem, że moja podróż nie tyczy się wcale Nickollsa, lecz jedynie tylko Crookesa.

— Crookesa?

— Tak jest, Crookesa, a raczej nie tyle jego, ile jego projektu, jego idei .. słowem, powiedźcie mi, czyście naprawdę myśleli, że Crookes udaje się w tę podróż, jedynie tylko w celach podróży, aby zobaczyć tę Europę, w której podobno nie ma nic godnego uwagi? Ja nie, ja w to nie wierzę i nie wierzyłem w to nigdy. Dokąd jedzie? — Do Schwarza. — Czego chce od Schwarza? — Podziękować mu? Podziękować, że nareszcie mógł się ożenić, o czem Schwarz naturalnie nie ma, nie posiada najmniejszego pojęcia? Jestto poprostu idjotyzm. Tegoby nie uczynił nikt, nawet Crookes. Jeżeli więc jedzie, to jedzie tylko dlatego, aby wygrać zakład. Tak, czy nie?

— Być może — przyznał Sloters, a i Ivers, Ingram i Nighby kiwnęli głowami potakująco.

— To nietylko tak być może, ale tak jest. I dlatego mówiliście zapewne niedawno, że Crookesowi w podróży przeszkadzać nie można.

— Zupełnie słusznie. Nie można, gdyż w danym razie mógł przegrać zakład. W istocie i my sądzimy, że chce z profesorem Schwarzem omówić dokładniej całą tę historję z końcem świata, chce się dowiedzieć, jakieby można zastosować środki zapobiegawcze — potwierdził Ivers.

Loster skoczył z krzesła.

— I wy o tem wiecie — zawołał — i żadnemu z was nie przyszło na myśl, pojechać z nim razem, dopiero ja was na tę myśl naprowadzić musiałem?! I w istocie pierwszemu lepszemu obcemu chcecie pozostawić ten zaszczyt, aby się o tym projekcie, o wykonaniu tego projektu wpierw dowiedział, niż wy? No, co do mnie, to... sądzę inaczej. Sądzę, że co najmniej mamy prawo znać idee mr. Crookesa przed wszystkimi innymi, a myślę, że klub Clinsin stać powinien w pierwszym rzędzie. I dlatego, jedynie tylko dlatego chciałem pojechać sam i chciałem, abyście pojechali i wy. Tak, teraz znacie przyczynę, a co do innych rzeczy dajcie mi święty spokój — dodał i chciał odchodzić.

Sloters przywołał go jednak.

— Loster — rzekł — czy to, co nam pan teraz powiedziałeś jest prawdą, rzeczywistą prawdą i żadna inna przyczyna pana tutaj nie sprowadziła?

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Dariusz lwowski. Wtorek 21. lipca.

O godz. 6½ wieczorem koncert muzyki wojskowej 30 pp. przed namiestnictwem.

W sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej. Początek o godz. 6. wieczorem.

Teatr letni: „Ciotka Karola", krotochwila Tomasza Brandona. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (21.) Prakedy p. Wschód słońca o godzinie 4. minut 27, zachód o godzinie 7. minut 41.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (roga ze), ptactwo błotne (kszyki, dubelty, kuliony, bataljony) i ptactwo wodne (dzikie gęsi i dzikie kaczki).

Wręczenie dyplomu obywatelstwa honorowego miasta Lwowa, marszałkowi krajowemu Stanisławowi hrabiemu Badeniemu, odbyło się onegdaj w gmachu wydziału krajowego o godzinie wpół do dwunastej przed południem. Deputacja złożona z pp. Mochnackiego, Michalskiego i Bardasza wręczyła panu marszałkowi pięknie wykonany dyplom, podnosząc jego niezwykłe zasługi i prace około dobra kraju i autonomji. W odpowiedzi podziękował pan marszałek za zaszczyt, nadmieniając, że zawsze uważał za swój pierwszy obowiązek wytrwałą i obywatelskim duchem ożywioną pracę, któraby kraj nasz podniosła ekonomicznie i moralnie.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało oficjałów pocztowych: Teodora Lewkowa we Lwowie i Sabina Bajewskiego w Kołomyi kontrolorami pocztowymi w Kołomyi.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało koncepistę skarbu Stanisława Buszka komisarzem skarbu, praktykanta konceptowego Juljana Podczaskiego koncepistą skarbu, a praktykanta rachunkowego Stanisława Sąsiadę asystentem rachunkowym.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się dziś we wtorek dnia 21. lipca r. b., o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Rekursy w sprawach policyjno budowlanych. Sprawa objęcia kolei elektrycznej we własny zarząd gminy (uchwała druga). Sprawa oświetlenia miasta naftą. Wnioski w sprawie wybrukowania ulicy „Leona Sapiehy".

W sprawie o bilety teatralne, otrzymujemy nowe pismo dyrekcji teatru:

„Kraków 18 lipca 1896

Szanowny Panie Redaktorze!

W dzisiejszym numerze *Dziennika Polskiego* wyczytałem list mój pisany do Redakcji *Czasu* i ze zdumieniem spostrzegłem słowa „cofam niektóre żywe wyrażenia" rozszerzonym drukiem umieszczone. List winien być wiernie przedrukowanym i o ile sądzę, że słowa „cofam niektóre żywe wyrażenia" są ważne, o tyle nie wątpię, że i inne zdania są również dla mnie niemało znaczące. Rozmyślne kładzenie nacisku mogło być tylko przezemnie uskutecznionem przez podkreślenie, lecz nigdy przez Redakcję. W obronie słuszności piszę tych słów parę prosząc o sprostowanie i przypuszczam, że wszystko to dostało się bez Jego wiedzy w zespół *Dziennika Polskiego*.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku

sługa *L. Heller*."

Sądzimy, że cytując list ten dosłownie, czynimy zadość życzeniu dyrekcji teatru.

Podróż cesarza do Rumunji. W sprawie zamierzonej podróży cesarza do Rumunji, z wizytą na dwór królewski, donoszą z Jass, że cesarz po uroczystem otwarciu Żelaznej bramy dnia 27. września, pojedzie w towarzystwie ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego przez Verciorowę do Bukaresztu, gdzie obejrzy fortyfikacje, a następnie do Sinai.

W losowaniu premij z fundacji ś. p. Wincentego Zodza hrabiego Ponińskiego, odbytem onegdaj w stowarzyszeniu „Skała", pierwszy los w kwocie 837 zł. wyciągnął Józef Pałka, lakiernik, członek „Skały"; drugi los w kwocie 697 zł. 50 ct. Jerzy Dybio, kowal, członek „Skały"; trzeci los w kwocie 558 zł. Elward Strzelczuk, ślusarz; czwarty los w kwocie 418 zł. 50 ct. Ludwik Bryg, rzeźnik. Losowanie odbyło się wobec komisji, złożonej z pp. Władysława Zeńczuka, sekretarza wydziału krajowego, jako przewodniczącego; Edwarda Oczosalskiego, delegata namiestnictwa; Aleksandra Getritza, delegata „Skały"; Wojciecha Załuskiego, delegata rady miejskiej; Andrzeja Gubka, delegata izby handlowej i Urnskiego, delegata magistratu. Losowanie trwało od godziny 10. rano do 6. po południu. Losowało blisko 1000 rękodzielników.

Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych liczyło według przysłanego nam sprawozdania z dniem 30. czerwca r. b. 2294 członków rzeczywistych z 10.193 udziałami, 17 uczestników z 55 udziałami, czyli razem z roczną wkładką (z doliczeniem dopłaty na fundusz rezerwowy) 61 488 zł. — członków wspierających 55 i honorowych 10.

Majątek tylko w dziale zapomóg stałych wynosił z dniem 30. czerwca r. b. gotówką 14 431 zł. 48 ct., w efektach 511 980 zł. i w dwóch realnościach wartości 59 550 zł.

Przybyło w ciągu II. kwartału z powiatów gotówką 14.847 zł. 17 ct., z odsetek 9731 zł. 75 ct., zakupiono efektów imiennej wartości 36.000 zł., za wylosowane i zrealizowane efekty 6700 zł. i wpłaty emerytów, wdów i sierót do funduszu rezerwowego i pogrzebowego 1132 zł. 96 ct.

Wypłacono w II. kwartale na zapomogi stałe (emerytury) nieudolnym do pracy członkom, wdowom i sierotom, na potrzeby administracyjne, jednorazowe datki i ryczałty pogrzebowe, ogółem 31.670 zł. 98 ct.

Wydano (w celu zrealizowania) wylosowane efekty imiennej wartości 6700 zł., wydano na zakupno efektów 35.772 zł. 90 ct. — zwrócono za kupony przy zakupnie efektów 480 zł. 33 ct., zwrócono powiatom 44 zł., zwrócono nieprzyjętemu na członka kwotę 9 zł. 25 ct.

W II. kwartale przyznał wydział centralny towarzystwa dziesięciu członkom niezdolnym do pracy stałe zapomogi w rocznej kwocie 1163 zł. 10 ct. i dziewięciu wdowom pensje wdowie w rocznej kwocie 499 zł. 40 ct., czterem sierotom zapomogę czasową w rocznej kwocie 278 zł.

Przy tej sposobności wyjaśnia wydział centralny, że w powiatach istnieją zarządy powiatowe, które udzielają wszystkich wyjaśnień i ułatwiają przystąpienie do towarzystwa, zbytecznem tedy jest, by mający chęć wpisania się na członków odnosili się wprost do Lwowa do wydziału centralnego.

Towarzystwo, zawiązane w celu niesienia pomocy oficjalistom i urzędnikom prywatnym, tudzież wdowom i sierotom po nich, pobiera obecnie od udziału 6 zł. rocznie (oprócz nieznacznego jednorazowego wpisowego). Takich udziałów wolno w miarę posiadanych środków i więcej rocznie wpłacać.

Pożytki, czyli stałe zapomogi (obliczane według osobnej tabeli) wynoszą obecnie około 50%, czyli innemi słowy: kto złożył na udziały przez czas należenia do towarzystwa naprzykład 400 zł., ten pobiera (sam, a po jego śmierci rodzina) w danych wypadkach około 200 zł rocznie.

Stałe zapomogi i doraźne, wypłacone dotychczas przez towarzystwo w ciągu lat 28 swego istnienia, wynoszą kwotę przeszło 580.000 zł.

Nakoniec przypomina wydział centralny członkom, zalegającym z wkładkami po nad cztery kwartały, nie mogącym obecnie takowych uiścić że winni wnieść udokumentowane prośby o zawieszenie praw, w przeciwnym razie narażą się na wykreślenie.

Ze stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek im. J. I. Kraszewskiego. W d. 20. czerwca b. r. odbyło się kwartalne posiedzenie wydziału stowarzyszenia im. Kraszewskiego. Na konkurs ogłoszony przez stowarzyszenie w d. 15. maja nadesłano 8 podań od studentek uniwersytetów w Paryżu, Genewie i Lille. Stosownie do brzmienia konkursu były do rozporządzenia tylko dwa stypendja, które też przyznano zeszłorocznym stypendystkom, mianowicie p. M. K. licencjatce nauk matematyczno-fizycznych fakultetu paryskiego, jako pomoc do napisania rozprawy doktorskiej, oraz p. T. C. studentce 4 roku medycyny w Paryżu. Nadto przyznano nadzwyczajną zapomogę w kwocie 150 zł. p. H. S. słuchaczce 4. roku medycyny w Genewie. 5 podań musiano niestety odrzucić, a to jedynie dla braku funduszów.

Co do jednej petentki wydział postanowił czynić wszelkie możliwe usiłowania, aby żądania jej uwzględnić. Chodzi tu bowiem o przyszłą hospitantkę uniwersytetu Jagiellońskiego, a pomoc osobom studjującym w kraju leży na pierwszym planie działalności stowarzyszenia. Dlatego też dano petentce odpowiedź warunkową że o ile senat uniwersytetu Jagiellońskiego na hospitantkę ją przyjmie, o tyle stowarzyszenie wypłacać jej będzie miesięcznie wedle możności 10—15 zł. Ponieważ w chwili obecnej sprawa przyjęcia do uniwersytetu została załatwioną przychylnie, wydział musi zobowiązania dotrzymać i dlatego zwraca się do ogółu, żeby bądź to drogą jednorazowych datków, bądź to zapisywaniem się na członków stowarzyszenia, kasę tegoż zasilić zechciał.

Wydział nie ustanie w pracy, dopóki choć połowa odrzuconych na razie podań nie zostanie załatwioną przychylnie. Prawie wszystkie petentki są to osoby kończące studja, zmuszone obok pracy nad nauką ciężko zarabiać na utrzymanie. Każdy pojmie, jak utrudnione są studja w tych warunkach, szczególniej na obczyźnie.

W dalszym ciągu uchwalono, żeby stowarzyszenie przystąpiło jako członek założyciel z wkładką 100 zł. do „Towarzystwa szkoły gimnazjalnej żeńskiej".

Z kolei rozpatrzono wnioski komisji dochodowej i uchwalono urządzić w jesieni br. serję odczytów, a jako prelegentki postanowiono uprosić kobiety — Polki posiadające stopień naukowy i poświęcające się naukowej pracy. Postanowiono rozesłać odpowiednie zaproszenia. Dotychczas są już przyobiecane dwa odczyty. Doktor Teodora Krajewska z Dolnej Tuzli w Bośni, obiecała dać sprawozdanie z praktyki swojej wśród Bośniaków i dr. Zofja Daszyńska, docent w akademji Humboldta w Berlinie, przyrzekła odczyt z „ekonomji".

Nadto uchwalono prosić prof. Cybulskiego, aby podczas wakacyj wygłosił odczyt w Zakopanem, na co się on zgodził i zapowiedział wykład na pierwszą połowę sierpnia.

Zmiana własności. Dobra Uniatycze w pow. drohobyckim, własność braci Kreisbergów, przeszły w posiadanie dra Stefana Stefanowicza, właśc. dóbr na Bukowinie, posła na sejm i rady państwa.

Wojsko austro-węgierskie liczy w stanie pokoju: jenerałów broni i jenerałów kawalerji 12, jenerałów poruczników 72, jenerałów majorów 110, pułkowników 349, podpułkowników 391, majorów 679, kapitanów i rotmistrzów klasy pierwszej 2840, klasy drugiej 1235, poruczników 5305, podporuczników 4965, czyli wszystkich razem oficerów 15.958; duchownych, sędziów wojskowych, lekarzy i urzędników rachunkowych razem 2027; nauczycieli i urzędników wojskowych różnych stopni 2057; bez stopnia 530; szeregowców wraz z podoficerami 281.597. Wszystko to razem czyni 302 169 głów. Oprócz tego jest 6460 wychowańców w zakładach wojskowych. Koni liczy konnica 46 028, artylerja 6778, oddziały pociągowe 1022, zakłady naukowe 16; razem jest koni 53.844. Marynarka wojenna nie jest tu wliczona.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 24·4°C, najniższa + 18·3°C.

Opadu nie było, pogoda.

Obywatelstwo honorowe. Gmina miasta Krakowca nadała staroście w Jaworowie, dr. Czesławowi Niewiadomskiemu, obywatelstwo honorowe, w dowód wdzięczności za starania jego około podniesienia miasta Krakowca.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Brodach odbył się pod przewodnictwem inspektora p. Em. Dworskiego od 10.—18. bm. Do egzaminu zgłosiło się uczniów publicznych 38, eksternistów 2, prywatnych 1. Swiadectwa dojrzałości otrzymali: Aleksander Barylak, Paweł Czechut, Antoni Dzięciołowski, Baruch Einsprnch, Wilhelm Fijałek, Mikołaj Galant, Jechiel Galanter, Abraham Gelber (z odzn.), Aleksander Halikowski, Aleksander Kapelusz, Józef Mann, Salomon Mendelsohn (z odzn.), Izrael Nacht, Nathan Nelhek, Mojżesz Rosenbaum, Szymon Safier, Jakób Sokal, Chaim Sokaler, Uszer Stark, Dawid Wasser, Józef West, Władysław Włodkowski (z odzn.), Leon Wojtowicz, Marek Załoscer, Mojżesz Handwerker (ekstern) 12 uczniom pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach. 4 reprobowano na rok.

Zawrócony z drogi. Danyło Grydzak, gospodarz gruntowy w Niżniowie, sprzedawszy za bezcen swoją ojcowiznę, wybrał się z żoną i trojgiem dzieci, z których najstarsze liczy 10 lat, do Brazylji. Karty okrętowe jeneralnego Towarz. dla transportu morskiego parowymi okrętami dostarczył im znany ajent z Udiny Silwio Nodari, kazawszy zapłacić sobie za nie 260 zł. Wyjechał tedy Danyło Grydzak z Niżniowa koleją do Udine za zakupione bilety kolejowe dla siebie i rodziny za 55 zł. W drodze jednak w Steinbruch w Styrji zrewidowano Grydzaka, przyczem wyszło na jaw, że biedak nie ma prawie centa przy duszy, bo całą uzyskaną gotówkę ze sprzedaży gruntów użył na zakupno biletów podróży i że nie ma paszportu, odesłano go więc szupasem do Niżniowa, gdzie przybył w środę, postradawszy całe swe mienie.

Emigracja do Parany. Dnia 5. b. m. wyjechała na Lwów partja wychodźców, złożona ze 120 osób. Równocześnie niemal wyjechało z Galicji na Bremę około 700 osób za pośrednictwem zagranicznych ajentów. Wszyscy udają się do Parany, dokąd okręt odpłynął z Bremy dnia 11. b. m. Przewodnictwo nad wychodźcami objęli polscy księża: ksiądz Leon Niebieszczański z Sędziszowa i ksiądz Gabrjel Kraus z Ulanowa, którzy na wezwanie biskupa Kurytybskiego udają się do Parany celem objęcia tam nowych parafij polskich. Ksiądz Niebieszczański zawiózł ze sobą 500 książek, zebranych przez towarzystwo handlowo-geograficzne.

Romantyczna historja. W Radowcach na Bukowinie pozbawiło się życia dwóch uczniów tamtejszego gimnazjum, a w kilkanaście dni potem zupełnie w taki sam sposób, mianowicie wystrzałem z rewolweru, zabiła się ośmnasto-letnia panienka, córka urzędnika przy stadninie rządowej. Prawdopodobnie te trzy samobójstwa są ze sobą w związku.

Gimnazjastki. Czytamy w *Bukowinie*: „Najnowszą zdobyczą na polu naszego szkolnictwa są gimnazjastki. W gimnazjum czerniowieckiem jest na razie tylko jedna, ale za to w suczawskiem jest aż pięć. W ubiegłym tygodniu złożyły w tem gimnazjum trzy panienki wstępny egzamin do szóstej klasy, dwie zaś do piątej. Nauczyciele twierdzą, że były daleko lepiej przygotowane, aniżeli uczniowie".

Nadzwyczajną biegłość w ocenianiu wagi każdego przedmiotu okazuje mieszkający w Madrycie José Coli. Jest on synem pewnego wekslarza katalońskiego. Od młodości już ręką ważył listy, posyłki itp. i doszedł do takiej wprawy, iż ręką zważy każdy przedmiot i w ocenieniu wagi nigdy się nie omyli.

Olbrzymi proces w Stanisławowie przeciwko 80 włościanom, o którym donieśliśmy przed kilku dniami, odbędzie się prawdopodobnie w obecności ministra sprawiedliwości Gleispach'a, mającego zjechać we wrześniu na wizytację sądów do Galicji.

Do egzaminu wstępnego do 1. klasy gimnazjum w Czerniowcach zgłosiła się także kandydatka, córka prokurzysty czerniowieckiej filji gal. Banku hipotecznego, p. Kindlera. Egzamin do 1. klasy złożyła z dobrym postępem i została przyjętą jako prywatystka.

Żniwa na ziemi. Nie na całej kuli ziemskiej ludzie równocześnie zbierają zboże, rozmaite są plony w rozmaitych porach roku, a nie masz miesiąca, w którymby nie żniwowan. W styczniu sprzątają pszenicę w Australii, w Nowej Zelandji, w Chili i częściowo w Argentynie. W lutym również pszenicę w Wschodnich Indjach, w Egipcie, a przeciąga się to aż do końca marca. W kwietniu także pszenicę sprzątają w Syrji, na wyspie Cyprze, w Persji, w Małej Azji, w Indjach, Meksyku i na wyspie Kubie. W maju rozmaite plony w Algierze, Środkowej Azji, w środkowych Chinach, w Japonji, Maroko i Teksas. W czerwcu w Węgrzech, w Turcji, w Grecji, południowej Rosji, we Włoszech, Hiszpanji, Portugalji, południowej Francji, w Kalifornji, w południowych państwach Ameryki. W lipcu w Niemczech, w Austrji, Swajcarji, w Francji południowej i Włoszech północnych, w Polsce, południowej Rosji, w Anglji, Wirginji i Kanadzie. W sierpniu w Belgji, Holandji, Danji i na Litwie. We wrześniu w Szkocji, Szwecji, Norwegji, północnej Rosji. W październiku jeszcze w Szkocji i Ameryce kukurudza. W listopadzie w północnej Australji, Peru i południowej Afryce, a wreszcie w grudniu w państwie Birma i południowej Australji.

Za agitację socjalistyczną aresztowano w Czerniowcach jednego plutonowego 41. pp.

Nowa stacja telegrafu otwartą zostanie z dniem 25. bm. w Leszniowie (powiat brodzki) przy istniejącym tam urzędzie pocztowym.

Ks. Maks Saski, młodszy brat arcyksiężny Marji Józefy, ma otrzymać w d. 26. bm. w Eichstadt (Bawarja) święcenie kapłańskie z rąk wikarjusza apostolskiego Saksonji. Na uroczystości tej będą obecni członkowie rodziny księcia. Prymicje odbędą się w Dreźnie 1. sierpnia. Książę ma lat 28; odbywał studja duchowne w liceum biskupiem w Eichstadzie.

Akademja Goncourta. Edmund Goncourt, zmarły znakomity powieściopisarz, sporządził podobno przed czterema laty testament, którego wykonawcą naznaczył Alfonsa Daudeta. W testamencie tym przeznacza Goncourt cały swój duży majątek na utworzenie fundacji pod nazwą *Académie de Goncourt.* Z fundacji tej dwunastu pisarzy pobierać ma rentę i tworzyć areopag, który corocznie udzieli nagrodę w sumie 6000 fr. autorowi najlepszej powieści. Daudet oświadcza, że nie wie, czy Goncourt nie zmienił swojej ostatniej woli.

Affendakis, który uciekł z więzienia budapeszteńskiego, wytropiono 19. bm. w Marmoros Szigeth. Przed uwięzieniem go, rozpoczął bójkę z żandarmem, naraz wsypał mu paprykę w oczy i znikł. Kazar, który równocześnie z nim uciekł z Pesztu, został złapany.

Bonapartystka. Z Paryża donoszą: Ofiarą oryginalnego oszustwa padła 83 letnia staruszka, pani B., zamieszkała przy ul. Choiseul w Paryżu. Staruszka, kobieta bardzo majętna, jest bonapartystką, a jedyną jej manją jest obalenie rzeczypospolitej i osadzenie na tronie francuskim księcia Wiktora Bonapartego. Służący jej Deschamps, postanowił wykorzystać słabe strony swej chlebodawczyni a oświadczywszy jej, iż jest również wielkim wielbicielem Bonapartych, wkradł się do tego stopnia w łaski swej pani, że zawładnął nią zupełnie. Całemi godzinami rozprawiano przy ul. Choiseul o nowem cesarstwie, które zapewne wkrótce nastąpi, czytano książki traktujące jedynie o czynach Napoleona I. i rozpaczano nad losem nieszczęśliwego (w przekonaniu staruszki) obecnego pretendenta księcia Wiktora. Ale wpływy na staruszkę nie wystarczały wesołemu służącemu, postanowił on ją i materjalnie wyzyskać; namówił więc swą panią, by przyjęła jeszcze jednego służącego, wrzekomo również zajadłego zwolennika Napoleonidów i z nim razem obmyślali sposób jak najobfitszego wyzyskania swej chlebodawczyni. Pierwszy sposób nawinął się rychło. Pewnego pięknego poranku wpadli obaj oszuści z miną przerażoną i okrzykami zgrozy do pokoju staruszki i uwiadomili ją, że książę Wiktor został uwięziony i znaczniejszej sumy potrzeba, ażeby go uwolnić. Pani B. bez żadnego wahania odliczyła żądaną sumę i uszczęśliwioną była, gdy w parę dni później chłopaki uwiadomili ją, że z jej łaski księcia uwolniono. Wkrótce biedny pretendent zachorował, trzeba go było ratować, płacić lekarzy, a na wszystko poczciwa entuzjastka dawała swe oszczędności. Ostatni jednak figiel był najlepszy. Dechamps uwiadomił pewnego poranku p. B., że księżniczki z rodu Bonapartych przyjdą do niej z wizytą, aby podziękować za ofiary, poniesione dla ich dostojnego kuzyna i mieć sposobność zapoznania się z nią bliżej. Radość staruszki nie miała granic. Dechamps otrzymał znowu paręset franków na urządzenie śniadania dla księżniczek krwi, a staruszka z gorączkową niecierpliwością oczekiwała swych gości. I rzeczywiście o oznaczonej godzinie dostojne panie nadeszły, a gospodyni w wypiekami na twarzy, wdzięczna za zaszczyt, przyjmowała je najwyszukańszemi potrawami i szampanem. Duma i szczęście poczciwej bonapartystki nie miały granic, a wydatki dla pretendenta do korony rosły i ciągle były pokrywane. Wszystko ma jednak swój koniec. Weseli chłopcy, służący pani B., podpici raz, zostali na wycieczce za miastem uwięzieni, a gdy znaleziono przy nich znaczniejszą ilość pieniędzy, doszła policja, że pochodzą od łatwowiernej staruszki. W ten sposób sprawa wyszła na jaw, młodzi oszuści pokutują obecnie pod kluczem, a staruszka marzy dalej o osadzeniu księcia Wiktora na tronie.

Kat przeciw karze śmierci. Przed czterema laty podał się p. Berry, który od długiego czasu pełnił w Londynie funkcje kata ku ogólnemu zadowoleniu, do dymisji i zażądał wypłacenia emerytury. Mimo wszelkich nalegań, aby pozostał nadal „w urzędzie", trwał w swem postanowieniu, oświadczając, iż dawno już byłby wyrzekł się katowskiego rzemiosła, gdyby nie był... zagorzałym przeciwnikiem kary śmierci. Chciał jednakże zaczekać dopóki nie dozwolą mu środki materjalne oddać się propagandzie na rzecz jego idei. W samej rzeczy udał się Berry do Ameryki i objeżdżał wszystkie większe miasta, w których agitował przeciw karze śmierci. Nie zdziałał wiele. Tracenie zbrodniarzy za pomocą elektryczności, którego to sposobu użyto wtenczas po raz pierwszy w Ameryce, podobał się jankesom. Próby wydały tak dziwne rezultaty, że uczeni amerykańscy o niczem innem mówić i słuchać nie chcieli, a Berry znużony wołaniem na puszczy musiał powrócić do swej ojczyzny.

Wkrótce potem ogłosiły w Londynie olbrzymie plakaty, że były kat wygłaszać będzie w *Music-Hall* wykłady, które w delikatny sposób zatytułował: „Zbrodnie, które doszły do mej wiadomości". Berry opowiadał o interesujących egzekucjach, które sam wykonał, i, celem lepszego zrozumienia ze strony nieobeznanych z jego rzemiosłem słuchaczy, kończył wykłady pantominą, przedstawiającą z zadziwiającą wiernością tracenie zbrodniarza. Sala była zawsze szczelnie zapełnioną słuchaczami, którzy chcieli zakosztować uczucia dreszczu, przechodzącego po ciele na widok wstrętnej sceny tracenia. Pewnego dnia jednakże właściciel sali ogłosił afiszami, że smutne to widowisko nie odbędzie się już więcej w jego lokalu. Berry wściekał się ze złości i zapozwał go przed sąd. Tam opowiadał o swej zaszczytnej przeszłości kata, przedstawił w wymownych słowach wzniosły cel widowiska i wygrał wreszcie proces. Z tryumfem ukazał się znów na estradzie sali, aby słowem i pantominą wywołać u publiczności... wstręt do barbarzyńskiej kary śmierci.

Samobójstwo dziecka. W Szczecinie powiesił się w tych czasach chłopiec półczwarta roku liczący! Powodem tego niesłychanego wypadku, miały być rozmowy rodziców Niemców. Wyrażali się oni często przy dziecku, iż „musi to być przyjemną zabawką, gdy się ktoś powiesi", malec słyszał to nieraz i spróbował się powiesić. Zanim go zobaczono, już nie żył.

Włóczęga filozof. Z Paryża donoszą: Znowu oryginalny włóczęga-filozof schwytany został przez strażników podczas polowania nocnego. Jest nim Rafał Benôit, mężczyzna 38 letni, który ma 6.000 fr. renty rocznej, ale nie ma stałego mieszkania. Komisarzowi policji oświadczył ten oryginał, że jest włóczęgą z zamiłowania; że nie może wytrzymać, dusi się w czterech ścianach, więc woli wędrować po ulicach, a sypiać pod mostami; nie robi jednak nikomu nic złego, przeciwnie, często pomaga swoim towarzyszom włóczęgi, bo rejent wypłaca mu regularnie co miesiąc należne mu 500 fr. z zapisu jakiegoś wuja. Ma czystą bieliznę w walizie, która jest schowana u portjera na dworcu północnym, i zmienia bieliznę od czasu do czasu w — budynečkach publicznych gdzie się też myje; dzień spędza po większej części w sali biblioteki narodowej, czytając nowe utwory literackie, a wieczorami chodzi na koncerty i do teatrów. Komisarz, sprawdziwszy to opowiadanie, wypuścił nowożytnego Djogenesa na wolność.

Podróż naokoło świata w 40 dniach. Filip Fogg, odważny bohater powieści Juljusza Vernego, który w ciągu 80 dni odbył podróż naokoło ziemi, z łatwością będzie mógł być prześcignięty od d. 1. stycznia 1900 r. W tym dniu bowiem będzie oddana do użytku publicznego ostatnia część kolei żelaznej syberyjskiej. Wówczas podróż naokoło ziemi będzie można odbyć w czterdziestu dniach. Pewien dziennik angielski ogłosił następujący plan takiej podróży: Należy wyjechać pierwszego dnia miesiąca i przez Ostendę, Berlin udać się do Moskwy. Wsiadłszy tam do pociągu kolei syberyjskiej, dostajemy się w ciągu 260 godzin do portu Arthura. Pospieszny statek pasażerski w ciągu dni 17 przewiezie podróżnego z portu Arthura do San Francisco. Wreszcie potrzeba dziesięciu dni, aby dostać się z San Francisco do Londynu. Razem podróż taka bez odpoczynków trwać będzie 960 godzin.

Nowy zamach na Niemców. Polakożercze *Berliner Neueste Nachrichten* odkryły nowy zamach na żywioł niemiecki. Zapisują one ze zgrozą wiadomość z Poznania, że ks. arcybiskup Stablewski zamierza założyć seminarjum dla uczniów szkół średnich, którzy wychowywać się tu mają na przyszłych kapłanów polskich. Polakożerczy dziennik pruski oniemiał z przerażenia na tę wiadomość, a przyszedłszy do przytomności, zapytuje ministra oświaty p. Bossego, jakie wobec tej kwestii zajmie stanowisko, z góry zaznaczając, że gdyby na ten rewolucyjny plan polskiego arcybiskupa się zgodził, to już lepiejby zrobił, gdyby sam przeszedł na katolicyzm, lub ustąpił miejsca katolickiemu ministrowi.

Ciekawy to zaiste przykład równouprawnienia w Prusiech. Niemcom wolno, przy pomocy rządu zakładać banki i stowarzyszenia, mające pozbawiać ludność polską praw im zagwarantowanych, — Polakom nie ma być wolno za własne pieniądze pomagać młodzieży w kształceniu się na księży. Pomysł ks. arcybiskupa Stablewskiego jest bardzo praktyczny i i godny poparcia. Takie „małe seminarja", istnieją np. od dawna we Lwowie: jedno rzymsko katolickie, drugie ormiańskie. Dały one sposobność wielu biednym uczniom, przeważnie sierotom, do ukończenia szkół średnich. Jeżeli któryś z wychowanków tych zakładów, złożywszy egzamin dojrzałości, wstąpi do seminarjum duchownego i zostanie księdzem, spełni przez to właściwy cel i przeznaczenie „małego seminarjum". Lecz jeśli oświadczy, że nie czuje powołania do stanu duchownego i uda się na inny wydział uniwersytetu, nikt mu z tego nie robi zarzutu. Oba te seminarja, pod bezpośrednim nadzorem arcybiskupów zostające, wydały już wielu bardzo użytecznych obywateli kraju, zajmujących poważne stanowiska w hierarchji duchownej i w świeckich zawodach.

Zamiarowi ks. arcybiskupa Stablewskiego tylko

---

(10)

Traktat morski

Z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

— Ale chyba nigdy nie podejmował się tak zagmatwanej sprawy?

— O przeciwnie, pamiętam kilka wypadków, wykrytych przez niego, w których miał do rozporządzenia jeszcze mniej wskazówek.

— Ale nie chodziło tu może o tak ważne interesy?

— Nie wiem, pamiętam jednak dobrze, że wezwano go do rozplątania kilku spraw tyczących się trzech panujących domów Europy.

— Znasz go dobrze, Watsonie; jest to tak zamknięty w sobie człowiek, że stanowczo nie wiem, co mam o nim myśleć. Czy sądzisz, że ma nadzieję? Sądzisz, że spodziewa się pomyślnego rezultatu?

— Nic mi nie mówił.

— To zły znak.

— Przeciwnie, zauważyłem, że mówi tylko wtedy, gdy traci ślad. Milczy tylko wtedy zaś, gdy śledzi rzecz całą i ma nadzieję rozwiązania zagadki, ale jeszcze nie jest swego pewny. A teraz mój kochany Percy, nie pomożemy sprawie tem, że będziemy się rozdrażniać i dlatego proszę cię, idź spać, odpocznij sobie dobrze, wygodnie, aby być rześkim na jutro rano.

Udało mi się nareszcie namówić go, chociaż po jego wzburzonej twarzy widziałem, że będzie spał źle. Rozdrażnienie jego działało i na mnie zaraźliwie: przeleżałem połowę nocy, przewracając się z boku na bok, myśląc nad tą dziwną sprawą i zestawiając sobie setki nowych przypuszczeń, z których jedno było nieprawdopodobniejszem od drugiego. Po co Holmes został w Wacking? Dlaczego kazał miss Harrison przepędzić cały dzień w pokoju chorego? Dlaczego starał się ukryć przed mieszkańcami Briebry, a miał zamiar pozostać w bliskości nich? Starając się znaleźć odpowiedź na te wszystkie pytania, męczyłem mózg mój do tej pory, póki nie zasnąłem.

Gdym się zbudził — była siódma godzina; poszedłem natychmiast do pokoju Falpsa i znalazłem go bladym i znużonym wskutek bezsennej nocy. Pierwszem jego pytaniem było, czy przyjechał Holmes.

— Będzie tutaj w oznaczonej przez niego samego godzinie, ani chwili później ani wcześniej — odparłem.

Moje słowa się sprawdziły: zaraz po ósmej przed bramę domu zajechał ekwipaż, a z niego wyskoczył nasz przyjaciel. Widzieliśmy, że lewą rękę miał obandażowaną, a twarz jego była blada i zasmolona. Wszedł do domu, ale upłynęło kilka chwil zanim stanął przed nami.

— Nie bardzo wesołą ma minę — szepnął Falps.

Musiałem się z nim zgodzić.

— Prawdopodobnie rozwiązania sprawy trzeba będzie szukać tutaj, w mieście, — zauważyłem.

Falps westchnął ciężko.

— Nie wiem, dlaczego taką otuchą napawał mnie jego powrót — rzekł po chwili. — Jednakowoż wczoraj nie miał obandażowanej ręki. Co to może znaczyć?

— Jesteś raniony, Holmes? — zapytałem, gdy ten wszedł do pokoju.

— To tylko zadraśnięcie, które sam spowodowałem — odparł, witając się z nami. — Sprawa pańska, mr. Falps, jest jedną z najciemniejszych, jakie kiedykolwiek miałem w życiu.

— Obawiałem się, że przechodzi ona pańskie siły.

— Tak, to zadziwiający wypadek.

— Bandaż na twej ręce zdaje się wskazywać na jakąś przygodę — rzekłem. — Opowiedz nam, co się stało?

— Po śniadaniu, mój drogi Watsonie. Nie zapominaj o tem, iż nałykałem się świeżego wiejskiego powietrza, a to wzbudza apetyt. Cóż, nie było odpowiedzi na moje ogłoszenie w dziennikach o dorożkarzu? — No, tak prędko nie możemy się spodziewać rezultatu.

Stół był nakryty i właśnie chciałem zadzwonić, gdy do pokoju weszła gospodyni, mistress Hudson, niosąc kawę i herbatę. W kilka chwil później przyniosła kilka potraw, nakrytych pokrywami. Przysunęliśmy się wszyscy bliżej do stołu, Holmes z wilczym apetytem, ja z ciekawością, a Falps, w stanie ponurej rozpaczy.

— Mistress Hudson, zdaje się, przeszła sama siebie — rzekł Holmes, zdejmując pokrywę z półmiska z pieczonem kurczęciem.—Sztuka jej jest cokolwiek ograniczoną, lecz jako Szkotka, ma wielkie pojęcie o śniadaniu. A ty co tam masz, Watson?

— Jajecznicę z szynką — odparłem.

— Dobrze. A panu czem można służyć mr. Falps? Kurczę, jaja — a może pan sam sobie weźmiesz?

— Dziękuję, nie mogę nie jeść — rzekł Falps.

— Spróbuj pan chociaż tej potrawy, która stoi przed panem.

— Dziękuję, naprawdę nie mogę.

— W takim razie — rzekł Holmes, mrugając na mnie znacząco — nie odmówisz mi pan zapewne i będziesz łaskaw poczęstować mnie tą potrawą.

Falps podniósł pokrywę i krzyknął, wlepiwszy oczy w półmisek, nie bielszy od jego twarzy. Na samym środku leżał niewielki zwitek szarego papieru. Chwycił go, pożerając oczyma i zaczął tańczyć po pokoju, przyciskając go do piersi i wydając okrzyki radości.

Upadł nareszcie na fotel słaby i znużony ze wzruszenia, tak że musieliśmy mu wlać do ust kieliszek koniaku, aby zapobiedz omdleniu.

— No, no — rzekł Holmes, uspakajając go i klepiąc po ramieniu — Źle zrobiłem, iż zaskoczyłem pana tak niespodzianie, ale Watson może panu powiedzieć, że nie mogę się nigdy powstrzymać od maleńkiego dramatycznego efektu.

Falps schwycił jego rękę i przycisnął ją do ust.

— Niech pana Bóg błogosławi! — zawołał. — Uratowałeś pan mój honor!

— Przecież i mój honor odgrywał tu niemałą rolę — rzekł Holmes — Zapewniam pana, że tak samo jest mi przykrem nieudanie się sprawy, jak panu niedokończenie rozpoczętej pracy. (C. d. n.)

przyklasnąć należy, gdyż jeśli gdzie, to w zaborze pruskim instytucja taka niezbędnie jest potrzebną.

Profanacja procesji kościelnej. Z Wyżnicy donoszą do czerniowieckiej *Gazety Polskiej*: „W dzień św. apostołów Piotra i Pawła wedle obrządku greckokatolickiego odbywa się tutaj odpust, na który przybywają procesje z sioł i miasteczek okolicznych. Kiedy procesja taka pod przewodnictwem księdza Kurhanowicza zdążała z Kut, przed mostem na Czeremoszu zastąpili im drogę żydzi, żądając za każdą osobę mostowego. Ksiądz Kurhanowicz tłumaczył, że w tej chwili trudno wstrzymać pielgrzymów i byłoby to profanacją kościelnej procesji, która przecie nie powinna podlegać podatkom. Żydzi z ogromnym hałasem opadli księdza, wymyślając nań ostatnimi wyrazami. Tymczasem nadeszła procesja z Wyżnicy na spotkanie pielgrzymów z Kut. Wtedy zbiegowisko żydów przybrało ogromne rozmiary. Tłum ich, drwiąc z księży, rzucał na obrazy święte kamieniami i błotem i przez całą drogę towarzyszył pątnikom, obrażając słowem i czynem chrześcijańskie uczucia ludu. W takiem towarzystwie, śpiewając pobożne pieśni, wkroczyliśmy do Wyżnicy“.

Wypadki. Z Berlina donoszą: Na parowcu, płynącym po Sprewie, na pokładzie którego znajdowało się 250 podróżnych, wybuchł pożar. Uszkodzony parowiec zawleczono do Sadowy.

Z Pilzna (w Czechach) donoszą: Na stacji Lindenbau wykoleił się z szyn pociąg towarowy, skutkiem czego wszystkie pociągi spóźniły się o kilka godzin.

Z Randnitz donoszą: Pociąg osobowy jadący z Pragi wykoleił się wczoraj, wjeżdżając na stację tutejszą, przyczem jeden pasażer lekko został ranny. Kilka wozów uszkodzonych.

Podarki dla cara. W ostatnim zeszycie fińskiego miesięcznika *Walwoja*, ogłasza jeden z delegatów Finlandji, który był obecny przy koronacji, radca miejski i profesor uniwersytetu w Helsingforsie, Rein, kilka wspomnień, z których jest widocznem, że słusznem było twierdzenie rosyjskich liberałów, jakoby miasta i ziemstwa zostały zmuszone do ofiarowywania parze cesarskiej kosztownych darów. Mianowicie chcieli delegaci fińscy ofiarować parze cesarskiej akwarelę najwybitniejszego malarza Finlandji, Alberta Eielfelta. W Moskwie jednak oświadczono im z miarodajnej strony, że byłoby to źle widzianem, gdyby nie dali zarówno z innymi delegatami darów z szlachetnego metalu. Delegaci fińscy sprawili więc bogato złoconą i emaljowaną misę i solniczkę, ale zastrzegli sobie wyraźnie, że sekretarz stanu Finlandji, minister Dähn, przedstawi istotny stan rzeczy carowi. Jakoż po kilku dniach otrzymał minister Dähn specjalną audjencję u pary cesarskiej i oddając jej prywatnie akwarelę Eielfelta, objaśnił ją, że to jest „właściwym podarkiem Finlandji“, podczas gdy misa i solniczka zostały ofiarowane tylko dlatego, by się nie wyłamywać z ogólnie ustalonego zwyczaju, skoro księstwo Finlandzkie chce parze cesarskiej co innego dać, jak inne prowincje.

Festyn onegdajszy, urządzony na strzelnicy przez towarzystwo imienia błogosławionego Jana z Dukli na dochód ubogich wdów i sierót po mieszczanach lwowskich, przyniósł około 700 zł dochodu. Zabawa powiodła się bardzo dobrze, najsympatyczniejszym punktem programu była wystawa kwiatów, które następnie licytowano. Nie brakło oczywiście zwykłych festynowych uciech, jak sztuczne ognie, koło szczęścia i t. d. Przeszło 1000 osób wzięło udział w zabawie.

Na Wysokim zamku zebrała się onegdaj popołudniu bardzo liczna publiczność, aby się przysłuchać koncertowi ulubionej kapeli 30. pp. pod kierownictwem kapelmistrza p. Rolla. Obfity program zawierał między innemi także popularną dziś we Wiedniu i Budapeszcie piosenkę włoską „Funiculi-Funicula“, którą na ogólne żądanie musiano powtarzać. Mazur Rolla „Nad świtem“ zyskał sobie huczne oklaski. Niemiłego intermezza doznał koncert nad wieczorem w postaci deszczu, który zmusił wszystkich do ucieczki z zamku.

Dla przeprowadzenia wyborów do rady państwa z 5. kurji, zawiązał się we Lwowie komitet głównie z robotników złożony.

Kurs strażacki. Związek ochotniczych straży ogniowych urządził 14dniowy kurs instruktorów straży pożarnych we Lwowie. Na 60 kilku kandydatów, którzy się zgłosili bądź na koszt związku bądź na koszt własny, lub gmin, przyjęto blisko 40. Panu prezydentowi Mochnackiemu zawdzięcza związek pomieszczenie tych ludzi w szkole im. Mickiewicza, gdzie też odbywać się będzie nauka teoretyczna. Ćwiczenia zaś praktyczne na ratuszu. Wczoraj o godz. 7. rano rozpoczęto kurs nabożeństwem w kościele OO. Karmelitów i raportem głównym. Kurs zakończy się 2. sierpnia egzaminem.

Lueger-Marsz wyrabia sobie we Lwowie prawo obywatelstwa... już wśród żydów. Onegdaj w jednej z restauracyj jakiś pan pod dobrą datą (rzecz działa się grubo po północy) zażądał energicznie zaprodukowania tego popularnego utworu. Kapela, która właśnie skończyła potpourri z opery Gounoda „Fausta“, posłuszna wezwaniu zagrała od ucha żądany utwór, wywołując zawzięte brawa przy jednym ze stolików i wołania „bis!“ Po „bis“ nastąpiła nowa salwa oklasków i gaudium osób, adorujących Luegera i jego marsz. Kapela, która z taką skwapliwością przyszła w sukurs niezwykłym melomanom, jest widocznie nie bez pojęcia o oryginalności tej kombinacji: żydzi, cieszący się dźwiękami z marszu luegerowskiego. Aby handel szedł!

Zmiana własności. Dobra Zalesiany w pow. tarnobrzeskim sprzedał p. Ksawery br. Konopka p. Gustawowi Hunzingerowi, notarjuszowi w Tarnobrzegu.

„Woda sodowa“. Najobskurniejsze spelunki wielkomiejskie kryją się czasami pod bardzo niewinną firmą. Przy ul. Kazimierzowskiej l. 18 istnieje p. sklep wody sodowej Jonasza Tartyka, w którym odbywają się co nocy formalne orgje. Sklep bywa otwarty do g. 2. i 3. i roi się w nim od kosmatego kalibru włóczęgów i podejrzanych kobiet, którym nie rozchodzi się bynajmniej o... wodę sodową. Przyjmuje znajdują tam także zawodowe kusicielki. Policja jest wobec tego bezsilną, gdyż sklep ma prawo być otwarty.

Kruk. Na bruku lwowskim operuje od kilku lat osiemnastoletni rzezimieszek nazwiskiem Kruk, który dotąd karany był za kradzieże co najmniej 80 razy. Wczoraj znowu ukradł w cerkwi wołoskiej sakiewkę z kieszeni jakiejś kobiecie. Kruk pochodzi z ultraszlachetnej rodziny. Jeden z jego braci zginął w kryminale, drugi jest międzynarodowym oprychem, który bawi za granicą i udaje w potrzebie nawet artystę dramatycznego. Sam Kruk mimo swojego młodego wieku posiada już mistrzowską wprawę w dokonywaniu kradzieży, a areszt stał się dla niego poprostu chlebem codziennym. Policja jest wobec tego rodzaju indywiduum bezsilną, gdyż ma ona tylko prawo do czasowego przytrzymania i osadzenia w kryminale, a takowe na pl. Słonecznym, co już na takim zawodowym złodzieju nie robi wcale wrażenia. Tylko dom poprawy mógłby tu stanowić radykalne lekarstwo.

Eksplozja. W sklepie masarza Jankowskiego wywróciła się wczoraj lampa, stojąca na szafce ściennej i zbiła się, wskutek czego zajęła się nafta, oraz sukienka i fartuszek służącej Rozalji Michalskiej. Na pomoc przybyli ekspedytor Gawlikowski, zamieszkały w tym samym domu i uczeń masarski Jan Czadkowski, którzy ugasili ogień, przyczem sami się lekko poparzyli.

Sznurówkę zapomniała w dorożce, jadąc z dworca kolejowego, pani Fani L i za pośrednictwem policji chciałaby przyjść napowrót do zguby. Oby się jej to udało!

Tutki p. Niemojewskiego były onegdajszej nocy w niebezpieczeństwie. Paczka domorosłych Affendakisów i Papakostów, korzystając z tego, że Lwów posiada za mało policjantów, wykonała zamach na całość sklepu p. Niemojewskiego przy ulicy Jagiellońskiej i niederanżowana literalnie przez nikogo w ciągu co najmniej dwóch godzin, wyrwała wprawione w mur dwie sztaby żelazne i rozbiła trzy werthajmowskie kłódki. W chwili, gdy miała się już dostać do wnętrza, zjawił się nareszcie wybawca-policjant i spłoszył ich. Czyżby motywem nieudałego zamachu miało być to, że p. Niemojewski od jakiegoś czasu posiada na składzie nowe tutki z ojczyzny Ramzesa?

Wiec młodzieży żydowskiej odbył się we Lwowie w piątek wieczorem w lokalu stowarzyszenia akademickiego „Byt“, które było zarazem inicjatorem wiecu. Przybyło 96 akademików i młodych ludzi, którzy opuścili już ławy uniwersyteckie, między nimi około 40 syonistów z przywódcą swoim dr. Gerszonem Zipperem. Przewodniczył dr. Maksymiljan Fried, koncypjent adwokacki. Na porządku dziennym stała sprawa reorganizacji stowarzyszenia „Byt“, które założone zostało przed kilku laty w celu dostarczania ubogim akademikom żydowskim tanich objadów, ale w ostatnich czasach zaczęło bardzo upadać.

Sprawę przedstawił referent akad. Schönfeld, poczem syonista p. Malz, któremu widocznie rozchodzi się o robienie polityki nawet w kuchni i który radby, ażeby wszystkie izraelickie stowarzyszenia filantropijne, istniejące w naszem mieście, skierowały swoją działalność wyłącznie w kierunku fantazowania na temat cedrów Libanu, postawił słabo umotywowany wniosek, aby stowarzyszenie „Byt“ zwinąć, a natomiast założyć we Lwowie „Żydowską czytelnię akademicką.“

Przeciwko temu wnioskowi zabrał głos następny mowca dr. Wasser i w rozumnej przemowie podniósł, że krok taki byłby dziecinną prowokacją akademików katolickich, którzy przecież istniejącej we Lwowie „Czytelni“ nie dali piętna wyznaniowego i z otwartemi rękami przyjmują każdego żyda, który pragnie należeć do tego stowarzyszenia. Po przemówieniu dra Wassera rozpoczęła się przewlekła i jałowa dyskusja, w czasie której liczba 96 uczestników wiecu stopniała na 37, przeważnie syonistów, z czego postanowił skorzystać syonista dr. Zipper i raz jeszcze polecił gorąco zawiązanie „Żydowskiej czytelni akademickiej.“

Mimo tych rozpaczliwych wysiłków wniosek p. Malza w głosowaniu upadł, a natomiast uchwalono w zasadzie zwinąć stow. „Byt“ i stow. rygorozantów i z obu tych towarzystw utworzyć jedno wspólne, któreby zaspakajało zarówno filantropijne, jak umysłowe potrzeby żydowskiej młodzieży akademickiej. Wykonanie uchwały poruczono prezydjum wiecu, które może sobie jeszcze kooptować komitet. Cała akcja ma być załatwioną w ciągu bieżących wakacyj, tak, ażeby nowe stowarzyszenie weszło w życie z początkiem najbliższego zimowego półrocza.

Przebieg wiecu, a zwłaszcza przemówienie wspomnianego wyżej p. Malza, świadczą wymownie, jak lekkomyślnie postępują sobie młodzi ludzie, propagujący idee syońskie, wywołując rozdwojenie i wzajemną niechęć pomiędzy poszczególnemi warstwami ludności chrześcijańskiej i żydowskiej.

Izraelici, dla których wątpliwa w swych skutkach walka obu społeczeństw nie jest politycznym ideałem, którzy patrząc trzeźwo na zadania bieżącej chwili, widzą, iż krocie proletarjatu żydowskiego czekają poprawy materjalnego bytu do czego koniecznem jest współudział czynników chrześcijańskich, za ciągłe aranżowanie fajerwerków takich, jak powyższy, nie są z pewnością wdzięczni syońskim rawaszolikom doktoryzowanym i doktoryzować się mającym.

Krakowska izba lekarska ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym dr. Józefa Łazarskiego, zastępcą dr. St. Ponikłę, członkami wydziału: dr. Alfreda Obalińskiego (z Krakowa), dr. Wincentego Świątka (z Podgórza), dr. Józefa Walczyńskiego (z Tarnowa); delegatem do krajowej rady zdrowia dr. Adolfa Ditziusa (z Jarosławia), zastępcą jego dr. St. Jabłońskiego (z Rzeszowa). Nowo ukonstytuowana izba odbyła niezwłocznie pierwsze posiedzenie, na którem między innymi dr. Gawlik odczytał swój referat o uregulowaniu taks lekarskich. Referat zgromadzenie przekazało wydziałowi do szczegółowego opracowania. Nadto izba przekazała wydziałowi elaborat w sprawie reorganizacji kas chorych, a w końcu uchwaliła wziąć udział w wiecu izb lekarskich, który w roku bieżącym odbędzie się we Wiedniu. Delegatem wybrano dr. Łazarskiego.

Wychodźtwo ludu. Starosta lwowski wydał następujący okólnik do wszystkich zwierzchności gminnych w powiecie lwowskim: „L. 21.933. Przekonałem się, że ajenci okrętowi z Hamburga i Bremy nadsyłają do gmin prospekty, ogłoszenia itp. pisma, w których zachęcają ludność do podróży zamorskich i przedstawiają osiedlenie się w Ameryce w różowych kolorach. Ponieważ pisma te nadsyłają wspomniani ajenci pod adresem naczelników gmin, czem poniekąd robią ich swymi subajentami, przeto celem usunięcia podejrzenia, że stojące na czele gmin osoby są poniekąd ajentami emigracyjnymi, polecam, ażeby tego rodzaju przesyłki nie były przez wójta przyjmowane, lecz tu celem zwrócenia ich nadawcom odsyłane. Za ścisłe wykonanie niniejszego rozporządzenia czynię naczelnika gminy osobiście odpowiedzialnym. Lwów 16. czerwca 1896.“

Pierwszą maturzystką na Szląsku austr. jest p. Cecylja Wendt, córka prof. seminarjum naucz. w Opawie, która w tamtejszem gimnazjum państwowem zdała tymi dniami egzamin dojrzałości.

Ze wschodniej części kraju nadchodzą smutne wieści z powodu panującej tam słoty. Kilka gmin wniosło prośby o odpisanie podatków.

Upały w Paryżu wciąż trwają. Optycy nie wywieszają już nawet termometrów, aby ludności nie trwożyć. Wody braknie do polewania ulic. Tak ważne arterje, jak rue de Rivoli i de la Paix nie były polewane przez dobę. Paryż opustoszał. Wiele sklepów zamknięto, właściciele wyruszyli na świeże powietrze choć na dni parę.

Kąpiele odolowe nosa orzeźwiają.

* **Ślub** panny Wandy hr. Rusockiej, córki Władysławostwa hr. Russockich z p. Józefem hr. Kalinowskim odbędzie się w Brodach d. 25. bm.

* **Ze „Sokoła“.** Nadzwyczajne walne zgromadzenie odbędzie się d. 4. sierpnia, a w razie braku kompletu d. 11. sierpnia o godz. 7. wieczorem w sali „Sokoła.“ Na porządku dziennym jest sprawa budowy krytej ujeżdżalni i sprawa pożyczek na cel tej budowy zaciągnąć się mających. Ważność tych spraw i ich nagłość, jeżeli budowa w tym roku ma być ukończoną, wymaga jak najliczniejszego udziału członków.

Zmarli.

We Lwowie zmarł Szymon Fedorowicz, restaurator w 65 roku życia.

W Medyce zmarła Amalja Zakliczyn Jordan, w 57 roku życia.

Juljusz Nowakiewicz, radca sądowy, zmarł w Krakowie.

Władysław Józef Pasławski, dr. praw i notarjusz w Podhajcach zmarł tam dnia 18. b. m. w 59 roku życia. Przeprowadzenie zwłok ś. p. zmarłego od rogatki Łyczakowskiej na cmentarz Łyczakowski nastąpi dziś w poniedziałek o godz. 4. popołudniu.

Jan Wilatowski, emer. urzędnik b. radny miasta Podgórza zmarł tam w 75 r. życia.

W Poznaniu zmarł Kazimierz Królikowski, syn Karola, dawnego dyrektora sceny krakowskiej, dawny reżyser sceny poznańskiej.

Ks. Andrzej Kocyk, gr. kat. proboszcz w Batiatyczach w pow. żółkiewskim, zmarł w 63 r. życia, a 31 kapłaństwa.

Towarzystwo pedagogiczne.

Stryj 18. lipca.

Głównym punktem programu trzeciego posiedzenia był odczyt prof. dr. Jordana „w sprawie opieki nad terminatorami“. Prelegent powitany hucznymi oklaskami zaznacza, że dotychczas hasłem głównem naszej pracy społecznej było słowo lud. Tymczasem dziś powstają inne potrzeby, które niemniejszej opieki potrzebują. Potrzebują bowiem pomocy i opieki miast terminatorzy, zwłaszcza ze względu na stosunki panujące wśród młodzieży rękodzielniczej. Społeczeństwo powinno się starać, aby tę młodzież wychować inaczej, aniżeli dotychczas. Tutaj zadanie inteligencji miejskiej jest doniosłe, ale ona zadania swego nie spełni bez poparcia i pomocy systematycznej społeczeństwa. Prelegent przytacza różne fakta, ze stosunków młodzieży rzemieślniczej, przyznaje, że rząd uczynił dla niej bardzo wiele, częstokroć atoli dobre chęci rządu nie wystarczają, gdyż przepisy bywają pomijane. Chcąc złe naprawić, radzi referent położyć nacisk szczególny na wychowanie religijne, gdyż religja jedynym może być hamulcem złego. Referent roztacza obraz owych czterech lat, w których chłopak terminuje. Zdaniem referenta powinny się po miastach zawiązywać towarzystwa opieki nad terminatorami. W Krakowie zrobiono w tem początek. Chłopcy chodzą na nabożeństwo, naukę, następnie idą do parku dr. Jordana w lecie, gdzie się odbywają ćwiczenia gimnastyczne, w zimie chodzą do sali klasztoru Franciszkańskiego. Mowca radzi, aby inicjatorami tych towarzystw byli księża katecheci i radzi, aby nauczyciele łagodnością i wielką wyrozumiałością kierowali się wobec tych uczniów. Odnośne rezolucje zebranie przyjęło. W dyskusji brali udział dr. Petelenz, p. Śliwiński i p. Pająk, zgadzając się z poglądami referenta. Dyr. Piórkiewicz radzi natomiast, aby obok nauki religji i praktyk religijnych udzielano nauki historji polskiej, gdyż nauka w wysokiej mierze przyczynić się do wykształcenia charakteru. P. Niżałkowski zwraca uwagę na to, że nauczyciel przeciążony jest pracą, że nie można od niego wymagać, aby podejmował się nowych obowiązków. P. J. Soleski stawia formalny wniosek, aby i towarzystwo ped. zwróciło się do rady szkolnej krajowej z prośbą, żeby przynajmniej jedną godzinę tygodniowo uczono w szkołach uzupełniających historji polskiej. P. Międzowicz ze Lwowa oświadcza, że wśród nauczycielstwa jest duch obywatelski, że ono gotowe do dalszych poświęceń. Natomiast mowca zwraca się z prośbą do referenta jako posła na sejm krajowy, aby tam za nauczycielstwem się wstawiał i starał się byt jego polepszyć.

Następne odczytanie sprawozdania o wnioskach zarządów oddziałowych przesłanych zarządowi głównemu Towarzystwa, nad któremi dyskusja była bardzo ożywioną.

Z kolei odczytano referat komisji ustanowionej dla ocenienia sprawozdania ostatniego Towarzystwa. W referacie zaznaczono, że Towarzystwo i jego działalność upada, atoli referat podaje różne sposoby mające Towarzystwo doprowadzić do dawnego stanu świetności. Na uwagi poczynione zarządowi ze strony komisji odpowiada sekretarz Towarzystwa p. Jaworski. W dyskusji dalszej zabiera głos p. Miller, który w krótkim zarysie przypomina dzieje Towarzystwa i konstatuje nagłe powstrzymanie się rozwoju. S. Świeżewski stara się wykazać, że nauczycielstwo nie jest winno upadkowi Towarzystwa, ale zarząd Towarzystwa. Polemizuje z nim, broniąc Towarzystwa p. Pająk, którego obronę przyjmuje zebranie protestami. Punkt piąty programu referat „o nauce rolnictwa w szkołach ludowych“ został skreślony dla spóźnionej pory. Nastąpiły wybory.

Prezesem wybrano jednogłośnie ks. Jerzego Czartoryskiego, wiceprezesem znaczną większością p. Józefa Soleskiego. Gdy atoli p. Soleski oświadczył, iż wyboru pod żadnym warunkiem przyjąć nie może, przystąpiono do ponownego głosowania i wiceprezesem Towarzystwa wybrano ponownie dyr. Juljana Fąfarę.

Członkami zarządu głównego wybrano pp.: Hieronima Hoffmana, Klapkowskiego, Józefa Piórkiewicza, Fr. Próchnickiego, Ant. Rottera z Zubrzy koło Lwowa, Skórskiego Jana Soleskiego, Tomasza Tokarskiego i Edmunda Urbanka.

Na tem obrady zakończono.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim Dziś we wtorek „Ciotka Karola“, krotochwila w 4 aktach T. Brandon'a; jutro w środę „Oj młody, młody!“, komedja w 4 aktach Jana Al. hr. Fredry (syna). Pierwszy gościnny występ p. Edwarda Wolskiego, artysty teatrów warszawskich.

Z Drezna donoszą nam: Niezwykłą ucztę duchową sprawił polskiej kolonji tutejszej p. Antoni Uruski, Lwowianin, produkcją swą na fortepianie. P. Uruski po ukończeniu konserwatorjum w Pradze, udaje się w celu dalszego wykształcenia do Paryża. Według sądu znawców muzyki, posiada p. Uruski nadzwyczajne zdolności, a przyszłość jego przy dalszej wytrwałej pracy, zapewnia mu wybitne imię w gronie pierwszorzędnych polskich artystów. Koncert p. Uruskiego wypadł ku ogólnemu zadowoleniu licznie zebranych gości, a szczególniej jego własne kompozycje, jak uwertura „Zgon Konrada Wallenroda“ i „Valse capricioso“, obsypano hucznymi oklaskami.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Dyrekcja poczt donosi: Począwszy od 1. sierpnia b. r. będą w miejscowościach, w których już teraz doręcza się przekazy pocztowe, adresatom wraz z przekazaną kwotą — również przekazy czekowe urzędu pocztowej kasy oszczędności, o ile nie przekraczają kwoty 500 zł. doręczane wraz z przypadającą kwotą, za co pobierane będą takie same opłaty, jakie obecnie pobiera się za doręczanie przekazów pocztowych. Przekazy czekowe na kwotę wyższą jak 500 zł., tudzież przekazy, których zrealizowanie zależnem jest od wykazania osobnego świadectwa n. p. potwierdzenia życia, wdowieństwa, ubóstwa, przy przekazach na zaopatrzenie asygnowane przez zakłady ubezpieczenia dla robotników — będą doręczane tak samo jak dotychczas. Wreszcie, mogą strony także zastrzedz sobie odbieranie przekazów czekowych w urzędzie pocztowym i to osobiście lub przez pełnomocnika, za co musi być uiszczona miesięcznie z góry należytość 1 zł. Zresztą wszystkie inne przepisy, dotyczące doręczania przekazów pocztowych, mają analogiczne zastosowanie i do przekazów czekowych.

Ostatnie wiadomości.

Jak wiadomo cesarz postanowieniem z dnia 28. września 1895 zezwolił na utworzenie dwóch nowych starostw, a to w Podgórzu dla należących obecnie do politycznego powiatu w Wieliczce okręgów sądowych Podgórze i Skawina, i w Strzyżowie dla należącego obecnie do politycznego powiatu w Rzeszowie okręgu sądowego Strzyżów, oraz dla należącego do politycznego powiatu w Jaśle okręgu sądowego Frysztak. Nowe starostwa w Podgórzu i w Strzyżowie wejdą w życie z dniem 1. września 1896.

Wydział krajowy uchwalił, iż z powodu powyższych zmian w okręgach politycznych powiatów, nie ulegną na razie żadnym zmianom dotychczasowe okręgi reprezentacyj powiatowych w Wieliczce, Rzeszowie i Jaśle i osobnym okólnikiem uwiadomi o tem odnośne trzy wydziały powiatowe.

Z Sofji donoszą: wdowa po majorze Gudsewie, który w r. 1886 wyemigrował do Rosji i jakkolwiek nie brał bezpośredniego udziału w detronizacji ks. Aleksandra, jednak jako dowódca brygady w Śliwnie, objawiał żywe sympatje dla zamiaru oddania armji pod rozkazy Grujewa i tymczasowego rządu i z tego powodu otrzymał dymisję, dostała obecnie emeryturę z bułgarskiego funduszu pensyjnego. Późniejszy okres służby majora w Rosji nie został policzony, co ma wielkie i zasadnicze znaczenie. Na tej bowiem podstawie nie może przyjść do skutku plan, aby kwestję emigrantów rozstrzygnąć przez spensjonowanie ich z wliczeniem do emerytury okresu służby w Rosji. Zresztą plan ten byłby wykroczeniem przeciw ustawie o pensjach. — W armji, w kwestji przyjęcia emigrantów, zdania są wielce podzielone. Do stanowczych przeciwników należy kilku wyższych oficerów, którzy najprawdopodobniej wystąpią z wojska, jeżeli emigranci zostaną do armji przyjęci.

Zamieszki na Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika Pol.“)

Paryż 20. lipca. Do „Ajencji Havasa“ donoszą z Aten, że wielu chrześcijańskich posłów do kreteńskiego zgromadzenia odjechało już z Kanei, pomimo, że konsulowie starali się ich wszystkimi sposobami nakłonić ich do pozostania. Z wielu stron potwierdza się wiadomość, że naczelny wódz wojsk tureckich na Krecie Abdulla basza ma być odwołany, a na jego miejsce przyjść ma inny jenerał.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Paryż 20. lipca. Spodziewają się tutaj, i car w swej podróży po Europie nie ominie także stolicy Francji, choć zupełnej pewności pod tym względem niema.

Berlin 20. lipca. Ambasadora tureckiego Ghaliba-beya odwołano, co zwraca powszechną uwagę, gdyż reprezentuje on Turcję przy tutejszym dworze dopiero od kilku miesięcy.

Ateny 20. lipca. Turcy mieli zamiar wysadzić całą dzielnicę w Rethymno dynamitem, czemu jednakowoż przeszkodził konsul angielski.

W Heraklion zabili Turcy trzech chrześcijan.

Rzym 20. lipca. Twierdzą tutaj z całą stanowczością, iż Visconti Venosta objął tekę spraw zagranicznych.

Berlin 20. lipca. W kołach politycznych twierdzą, iż wielki książę badeński z okazji siedmdziesiątej rocznicy urodzin zostanie obwołany królem.

Madryt 20. lipca. W Yecla było silne trzęsienie ziemi. Ludność obozuje pod miastem. Nikt nie zginął.

Wiedeń 20. lipca. *Fremdenblatt* stwierdza stanowczo, iż oba rządy w kwestji ugodowej zgodziły się na to, aby cło od ropy podnieść z dwóch guldenów na trzy i pół.

Londyn 20. lipca. Do *Timesa* donoszą z Hongkongu, że misjonarze z południowej Formozy nadesłali tam pismo, w którem donoszą, że Japończycy dopuszczają się tam strasznych okrucieństw przeciw Chińczykom i że jeżeli tak dalej pójdzie, wkrótce Chińczycy wytępieni zostaną co do nogi. Przeszło 60 miast spalili Japończycy, a liczba zamordowanych Chińczyków idzie w tysiące.

Nowy York 20. lipca. Do tutejszego *Heraldu* donoszą, że jenerał Suarez pobity został przez powstańców w prowincji Pinal del Rio. Zginęło 14 oficerów i 300 żołnierzy.

Budapeszt 20. lipca. Wczoraj otwarto tu międzynarodowy kongres towarzystw opieki nad zwierzętami.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 20 lipca godz. 2. min 10

Akcje kred.	364·75	Gal. obl. prop.	97·60
Alpiny	80·80	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	390·—	Akcje tytoń.	165·—
Anglobanki	157·65	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·—
Unjony	291·—	Elbethale	275·25
Ludwiki	—·—	Länderbanki	255·25
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	122·50
Lombardy	104·25	Bankvereiny	268·25
Losy tureckie	52·50	Wspólna renta p.	—·—
Staatsbany	363·50	Ruble	127·25
Czerniowieckie	289·—		

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 20. lipca czerwca 1896.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 218·50 do 221·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 287 — do 291·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 370 — do 376·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210 — do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron = 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 30 lat po 200 koron 96·60 do 97·30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·10 do 98·80. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·50 do 98·20.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102 — do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100 — do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 100 — do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·30 do 98·—. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·— do 27·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·61 do 5·71. Napoleond'or —·—. od 9·49 do 9·59. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·30 do 1·27·30. 100 marek niem. 58·60 do 59·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20 lipca 1896 r.

HOTEL ŻORZA. M. Rozwadowska z Babina. M. Rozwadowska z Kurowiec. M. Cieńska z Wodnik. J. Kellermann z Kańczugi. Z. Wolski z Siennowa. Ł. Horodyski z Kolędzian. Ks. A. Pers z Chorzelowa. B. Brzozowski z Żytomierza. B. br. Popper, S. Politzer z Wygody. Z. Ujejski z Wygnanki. R. Leonowicz z Podola ros. E. Rosenthal z Zawoja. P. Bartalan z Munkacza. M. Bonetiy z Tokaja. D. Bezeredy z Węgier.

HOTEL EUROPEJSKI. O. Sala z Wysocka. M. Torosiewicz z Połtawy. Dr. Jaczerski z Rosji. W. Wasilewski z Stanisławowa. F. Stanek z Wiszenki. D. Udrycki z Mostów. J. Korzeniowski z Bonowa. A. Tarnawska z Rzeszowa. J. Berger z Wiednia.

TEATR LETNI.

Dziś:

Ciotka Karola

(*Charle'ys Tante*)

krotochwila w 4 aktach z angielskiego Tom. Brandena. Tłumaczył M. Sachorowski.

OSOBY:

Lord Chesney, były gub. w Indjach	Hierowski
Stefan Spetique, adwokat	Kwiatkiewicz
Jakób Chesney } studenci uniw. w Oxford	Wostrowski
Karol Wykcham } studenci uniw. w Oxford	Kliszewski
Lord Baberley } studenci uniw. w Oxford	Walewski
Brasset, służący Jakoba	Feldman
Donna Łucja d'Alvadorez, ciotka Kar.	Cichocka
Anna, kuzynka Spetiqua	Kwiecińska
Kasia Verdun, wychowanka Spetiqua	Biernacka
Ella Delahay, sierota	Rybicka
Marja, służąca	Miłowska

Rzecz dzieje się za naszych czasów w Anglji.

Jutro „Oj młody, młody“ komedja w 4 aktach Jana Aleksandra hr. Fredry, syna. Gościnny występ Edwarda Wolskiego, art. rządowych teatrów warszawskich.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Bilard obracany sprzedam; wiadomość w handlu wędlin Karola Przybylskiego.

Koncypienta poszukuje adwokat dr. Rotblum w Nisku. Warunki korzystne.

Morele piękne i wybrane 5 kilowe koszyki pocztą opłacone za zaliczką 1 zł. 50 ct., wysela *Ch. Sternschuss* w Zaleszczykach. 550

Jeden koń jest zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela ulica Głęboka l. 3.

Apteka w Radziechowie poszukuje współpracownika z natychmiastowem objęciem posady. 542

Fortepian krótki w dobrym stanie z silnym głosem, z fabryki wiedeńskiej za 110 zł. sprzedam. Halicka 15, stroiciel *Hanak*; przyjmuję także zamówienia na prowincję. 549

Morele piękne i wybrane 5 kilowe koszyki pocztą opłacone za zaliczką po 1 zł. 60 ct. wysela *E. Maiman* w Zaleszczykach. 551

Nauczyciel posiadający wszechstronne wykształcenie, udzielający oprócz przedmiotów szkolnych, także języka francuskiego i początki angielskiego, poszukuje umieszczenia na wsi. Zgłoszenia pod adresem: „Credo" przyjmuje biuro dzienników Plohna. 548

Morele (aprykozy) wybrane najszlachetniejszej sorty w koszykach 5 klgr. franco 1 zł. 80 ct. za pobraniem rozsela p. *Sara Lakser* w Zaleszczykach. 552

Jaremcze hoteli restauracja o 24 pokojach gościnnych z urządzeniem, salą jadalną, kuchnią, pomieszczeniem restauratora, wszelkimi przynależytościami i morgiem gruntu na sprzedaż. Rentowność ustalona. Bliższa wiadomość: *Steingraber*, Stanisławów, Lipowa 44.

Towary kolonjalne

i owoce południowe

w najprzedniejszej jakości

W HANDLU

St. Markiewicza

we Lwowie.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Trzy pokoje, kuchnia. Sieśna 7.



Zwracamy ponownie uwagę na dobroczynne działania odolowych kąpieli nosa. Znakomicie orzeźwiające działanie na błony śluzowe nosa i szczęki tak orzeźwia, że każdy kto się raz do tego odolisowania kanałów nosowych przyzwyczai, nie zaniecha tego za żadną cenę. Według naszego osobistego mniemania są kąpiele odolowe nosa do ogólnego zdrowia niezbędnie potrzebne. Przyznają nam to, gdy się sami do tego przyzwyczają.

Prosimy tedy wszystkich przyjaciół odolu, na każdy sposób zrobić próbę. Teraz podczas lata, jest ku temu czas najlepszy. W prospekcie dołączonym do każdej flaszki, dokładnie jest podane, jak się to robi. 1684 1—3

Fabryka przetworów drzewnych i wełny drzewnej

JÓZEFA ROSNERA

poleca własnego wyrobu

deszczułki podłogowe dębowe, jaworowe i sosnowe

w całkiem suchym stanie i jak najstaranniej wykonane; a jako nowość

WEŁNĘ DRZEWNĄ

do wyrobów tapicerskich do opakowania szkła, porcelany, jako ściół stajenną i t. d.

po cenach fabrycznych.

Zamówienia przyjmuje kantor firmy w Hotelu Francuskim we Lwowie, przy placu Marjackim l. 5. 1441 1—7

Kupno dóbr.

Poszukuję celem kupna dobra tabularne, wartości 20.000 do 50.000 zł., blizko kolei, z dobrymi budynkami, sadem, urodzajną rolą, wydajnymi łąkami i lasem, w jednym kompleksie. Dokładny opis upraszam pod adresem: **„R. B. poste restante Bednarów."** 1693 1—10

Z powodu śmierci właściciela jest oddawna istniejący dobrze renomowany **handel papieru i towarów galanteryjnych**, posiadający licznych lepszych odbiorców, w większem niemiecko - polskiem mieście do sprzedania.

Oferty uprasza się nadsyłać pod adresem: **Zł. C. K. do administracji „Dziennika Polskiego."**

Do wielkiej stolarni parowej połączonej z fabryką parkietów w Łodzi w Król. Polskiem potrzebny **doświadczony kierownik techniczny**, któryby prócz teoretycznego fachowego wykształcenia, zupełnej pewności w braniu miar, kalkulacji i obrachunkach, posiadał dostateczną energię, aby samodzielnie mógł zarządzać warsztatem z 60 czeladnikami i robotami przeważnie budowlanemi fachowo kierować.

Oferty w języku niemieckim sub I. D. 5764 do **Rudolfa Mosse, Berlin S. W.** 533 1—2

C. k. uprzywil.

FABRYKA SZKŁA

tafiowego i zwierciadłowego

KUPFER & GLASER

Lwów, ul. Kazimierzowska l. 28,

polecają

swe najlepsze wyroby krajowe

Szkła w taflach

we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza

szyby solinowe (belgijskie)

SZKŁO DACHOWE

kolorowe, matowe i w desenie.

Szkło zwierciadłowe

jak lustra w ramach itp.

Oszklenia nowych budowli, jakoteż oszklenia artystyczne i ołowiem, wykonują pod gwarancją najstaranniej. Kit i djamenty do rznięcia szkła.

Donoszę niniejszem, że skład farb, pokostów, lakierów, olejów, artykułów i nowości domowo-gospodarskich, dotychczas pod firmą:

L. Włodek & A. Krajewski

istniejący, nadal prowadzić będę sam pod firmą:

LUDWIK WŁODEK

Dziękując za dotychczas doznawane względy i zaufanie, śmiem tuszyć, że sumiennością i rzetelnością, w całej pełni i na przyszłość na nie zasłużę.

Ludwik Włodek,
Lwów, ul Hetmańska l. 4.

1691 1—5

VICIA VILLOSA (wyka kosmata)

najplenniejsza i najtańsza, zimotrwała zielona pasza

na jesień i wczesną wiosnę

osobliwie polecenia godna jako mieszanka zasiana w lipcu lub sierpniu razem ze żytem i pszenicą po cenie wyjątkowo niskiej, do nabycia

w Galic. Akcyjn. Towarzystwie Handlowem

we Lwowie, przy ul. Jagiellońskiej l. 3.

JAWORZE (Ernsdorf)

Szlązk austr.

Hr. Filipa St. Genois

Zakład wodoleczniczy, żętyczny i dyetetyczny. Stacja klimatyczna, wziewalnia lignosulfitu — i w. i. Urocze położenie wśród gór. Pensjonat cały rok otwarty. **Sezon od 1. maja do 30. września** Stacja kolejowa, poczta i telegraf na miejscu. — Prospekty i wyjaśnienia darmo.

Lekarz kierujący *Dr. Zygmunt Czop*. Inspektor Zakładu *Karol Forner*, dzierżawca dóbr.

523 1—4

LIEBIG'A COMPANY

EKSTRAKT MIĘSNY

Służy do natychmiastowego przyrządzenia rosołu tudzież do poprawienia zup, jarzyn, sosów i potraw mięsnych wszelkiego rodzaju.

Zaleca się baczność szczególną na podpis wynalazcy gwarantujący prawdziwość i dobroć — J. v. Liebig — pismem błękitnem.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4%. z 20 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1008 1—?

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony).

C. k. Zakład Zdrojowy

KRYNICA

(w Galicji)

najobfitsza szczawa żelazista.

Stacja kolei: Muszyna-Krynica. Z Krakowa 8 godz., ze Lwowa 12 „, z Pesztu 12 „.

W miejscu: Poczta 3 razy dziennie, Telegraf, Apteka.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacji kolejowej godzina drogi bitej, znakomicie utrzymanej.

Środki lecznicze: Klimat podalpejski, kąpiele żelaziste, nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza (w roku 1895 wydano ich 47.000).

Kąpiele borowinowe parą ogrzewane (w r. 1895 wydano ich 1?.000).

Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego.

C. k. Zakład hydropatyczny: pod kierunkiem specjalisty dra H. Ebersa (w r. 1895 wydano procedur hydropatycznych 28.000).

Picie wód mineralnych miejscowych i zagranicznych, **Żentyca, Kefir, Gimnastyka lecznicza.**

Lekarz zdrojowy dr. L. Kopff cały sezon stale ordynujący.

Nadto 14 lekarzy wolne praktykujących.

Spacery: Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. Bliższe i dalsze wycieczki w urocze Karpaty.

Mieszkania przeszło 1.500 pokoi, z komfortem urządzonych, z pościelą kompletną, usługą, dzwonkami elektrycznymi, piecami i t. d.

Kościół katolicki i cerkiew. Wspaniały **dom zdrojowy**, kilka restauracyj. Kilka pensjonatów prywatnych, mleczarnie, cukiernie.

Muzyka zdrojowa pod kierunkiem A. Wrońskiego **od 21. maja**

Stały **Teatr**, Koncerta.

Frekwencja w roku 1895 . . . . . 5016 osób

Sezon od 15. maja do 30. września.

W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań i potraw w głównej restauracji zniżone o 20%.

Rozsyłka Wody mineralnej: od kwietnia do listopada, składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą.

W miesiącach lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych i t. p. udzielone nie zostaną.

Na żądanie udziela wyjaśnień: 1494 1—1

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas-

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	5·10	1·30	—	8·55	5·55	9·30	—
Z Krakowa, Wiednia i Wrocławia	5·10	1·30	8·45	8·55	5·55	9·30	—
Z Warszawy	5·10	—	—	8·55	—	9·30	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (†od ⅕ do ³⁰/₉ wł.) (*od ¹/₆ do ³¹/₉ wł.)	*5·10	—	—	†8·55	5·55	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mszany dolnej przez Tarnów, Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembicę	—	—	—	—	5·55	—	—
Z Chabówki przez Tarnów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Rzeszów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·30	—	8·55	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·30	8·45	—	—	9·30	—
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1·30	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—	—	—	8·—	—	—	12·10
Z Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.)	—	—	—	1·51	—	—	—
Ze Skolego i Stryja (*ze Skolego tylko od ⅕ do ³⁰/₉)	—	—	—	8·—	1·51	*10·10	12·10
Ze Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	—	12·10
Z Chyrowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	10·10	—
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmezö, Słobody rungurskiej, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	9·55	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Körösmezö, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—	—	—	—	2·01	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Peczeniżyna	—	—	—	—	—	6·19	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna (każdego poniedziałku), Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	—	7·28	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·15	—	5·45	—
Z Bełzca	—	—	—	—	—	5·45	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec Lwów-Podzamcze)	—	2·18	9·50	7·4?	4·45	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec główny)	—	2·34	10·05	8·05	5·10	—	—
Z Brzuchowic (od ¹/₅ do ²⁵/₆ i od ¹⁵/₈ do ⁶/₉ włącznie)	—	—	—	—	—	8·03	—
Z Brzuchowic (od 26. czerwca do 14. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	—	8·26	—
Z Janowa (*przez cały rok, — †) tylko od ¹⁵/₆ do ³¹/₈ wł.)	—	—	—	*7·50	†5·28	†5·54	—
Z Janowa (tylko od ¹/₅ do ¹⁴/₆ i od ¹/₉ do ³⁰/₉ włącznie)	—	—	—	—	1·10	7·48	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa Wiednia, Wrocławia i Berlina	8·40	2·50	11·—	4·40	9·55	6·45	—
Do Warszawy	8·40	—	11·—	4·40	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (*tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	8·40	—	11·—	4·40	—	*5·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·40	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	9·55	—	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	9·55	6·45	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·40	—	—	—
Do Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—	—	—	4·40	9·55	6·45	—
Do Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	—	4·40	—	6·45	—
Do Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu przez Stryj	—	—	—	5·22	—	7·22	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) p. Stryj	—	—	—	—	9·35	—	—
Do Skolego i Stryja (*do Skolego od 1. maja do 30. września wł.)	—	—	—	5·22	9·35	*3·05	7·22
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·35	7·22	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·22	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmezö, Kołomyi-nadw. przdm., Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu	6·10	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhometu (każdego poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Körösmezö, Kimpolungu	—	—	—	—	2·45	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	—	—	10·15
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	—	7·05	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca Lwów-Podzamcze)	6·14	2·25	—	9·48	—	—	11.12
Do Podwołoczysk i Brodów (z głównego dworca)	6·—	2·11	—	9·30	—	—	10·45
Do Zimnej-Wody	—	—	—	—	3·29	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w niedzieli i święta)	—	—	—	—	1·20	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w dnie powszednie)	—	—	—	—	3·20	—	—
Do Janowa (od ⅕ do ¹⁴/₆ i od ⅑ do ³⁰/₉ wł. codziennie)	—	—	—	9·45	8·—	8·55	—
Do Janowa od ¹⁵/₆ do ³¹/₈ włącznie *codziennie, †w niedziele i święta, *w dnie powszednie	—	—	—	*9·45	†1·05	3·—	*6·25

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do godziny 5·59 minut rano. — Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. — W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

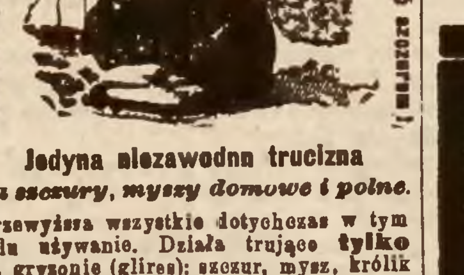
Zarobek uboczny

150—200 zł. miesięcznie

dla osób wszelkich zawodów, którzy się zechcą zająć sprzedażą ustawą dozwolonych losów. — Of. do Hauptstadtische Wechselstuben-Gesellschaft **Adler & Comp. w Budapeszcie**, założonego w r. 1874. 1—10 529

Tajemnice szczęścia

interesująca broszurka ośławka przez **K. Korżyniowskiego**, cena 20 cnt., z przesyłką 23 ct., zamawiać można w księgarniach we Lwowie, lub u autora. Lwów, Sykstuska 30.



Jedyna niezawodna trucizna

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.

JANA MICHNIKA

mag. farm.

w Bochni.

1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski.** — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal: Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

CHINĘ, KOKĘ, PEPSINĘ, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

Collin, Aptekarz, l K. 49, rue Maubeuge, Paris

We Lwowie, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Ehrbara i Sklepińskiego.

W Krakowie, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego.

Przy teraźniejszych nizkich kursach krajowych listów zastawnych i stosunkowo wysokich, austrjackich i węgierskich rent polecamy wymianę ostatnich na pierwsze i szczegółowo na

4% i 4½% listy galic. akcyj. banku hipotecznego

gdyż prawie, przy tym samym i nawet większym dochodzie, różnica w cenie zł. 2 na zł. 100.

Tak samo polecamy z tej przyczyny **listy hipoteczne** za gotówkę **po najtańszych cenach.**

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG & KREYSER

Lwów, plac Halicki 1.

KOMPLETY OPRAWNE

„ŚWIATA W OBRAZACH"

są do nabycia

w Administracji „Dziennika Polskiego"

po zł. 6.30 ct. (z przesyłką pocztową zł. 7)

jak długo zapas wystarczy.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera